Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 gr.

Rok XVIII WRZESIEŃ 1936 r. № 9

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

MIESIĘCZNIK | Kom. Red.: *Cz. Tykwiński, A. Założny, R. Geske, K. Ślizowski, J. Piasecka.* | NAKŁAD 20.000 EGZ.

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 624 29.**

Konta P. K. O.: Zarządu Głównego — 2375 Referatu Budowy Uzdrowisk — 14048. — Prenumerata 1 zł. kwartalnie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 kol. 450 zł., 1/2 kol. 225 zł., 1/4 kol. 115 zł., 1/8 kol. 60 zł. Wiersz 1 milimetrowy, jednoszpaltowy lub jego miejsce za tekstem 50 gr. Fantazyjne, tabele 50% drożej Szerokość kolumny 3 szpalty.

Kiedy nastąpi oddłużenie pracowników pocztowych

Zapowiadana przez Rząd i szumnie reklamowana przez prasę codzienną akcja oddłużenia pracowników państwowych, znalazła żywy oddźwięk wśród rzesz pracowników pocztowych, którzy, opierając się na tych zapowiedziach, byli przekonani, że wreszcie wyzwolą się z dławiących ich długów i tym sposobem zdołają chociażby częściowo urealnić budżety domowe. Niestety, nadzieje pokładane w tej akcji nie tylko się nie spełniły, lecz niema nawet najmniejszych widoków na przyszłość, aby państwowa akcja oddłużeniowa wyszła poza dotychczasową formę.

Jeżeli jednak trudności finansowe Skarbu Państwa nie pozwalają na przeprowadzenie ogólnej akcji oddłużenia, to fakt ten nie może mieć najmniejszego wpływu tam, gdzie oddłużenie pracowników jest zupełnie możliwe, a takie możliwości posiada Ministerstwo Poczt i Telegrafów, które, w odróżnieniu od innych Ministerstw, dysponując własnymi, wielomiljonowymi środkami obrotowymi — ma całkowitą możność zapoczątkować akcję oddłużenia pracowników pocztowych, przeznaczając na ten cel nieznaczną część ogólnych sum obrotowych.

Jesteśmy przekonani, że projekt ten jest zupełnie realny, gdyż nie wymaga pomocy ze strony Skarbu Państwa, nie zmniejsza sprawności ruchów pieniężnych Przedsiębiorstwa, jest zgodny z zamierzeniami Rządu, a więc nie natrafi na żadne przeszkody formalne.

Nie posiadając odpowiedniego materiału informacyjnego trudno jest określić wysokość kwoty koniecznej na całkowite oczyszczenie z długów pracowników pocztowych, tym nie mniej uważamy, że przeznaczanie na ten cel po 3 miliony rocznie umożliwiłoby w stosunkowo krótkim czasie przeprowadzenie całkowitego oddłużenia pracowników pocztowych.

Obecny stan finansowy ogromnej większości pracowników pocztowych jest naprawdę rozpaczliwy, gdyż siedzą oni w długach po uszy, pobierając w większości uposażenie od 100 do 240 zł., z czego potrąca się jeszcze podatek specjalny i cały szereg składek na różne cele społeczne. Sprawdzianem opłakanego stanu materialnego pracowników pocztowych jest fakt, że uposażenie 350 zł. miesięcznie, stanowiąc minimum egzystencji niewielkiej rodziny, jest dostępne zaledwie dla kilkuset pracowników na ogólną ich ilość około 33 tysięcy. W tych warunkach katastrofalnego zadłużenia pracowników państwowych, pracownicy pocztowi zajmują pierwsze miejsce, niema bowiem funkcjonariusza, któryby nie korzystał z zaliczek na płacę, nie był gorliwym udziałowcem wszelkich kas pożyczkowych i nie posiadał zobowiązań ratalnych za pobrane towary.. Dzień wypłaty uposażenia jest dla większości pracowników prawdziwym Sądem Ostatecznym, gdyż po zapłaceniu różnych zobowiązań pozostaje im niejednokrotnie kilkanaście złotych na utrzymanie rodziny, zapłacenie komornego, opłat szkolnych i t. p.

Ten tragiczny moment w dniu wypłaty uposażeń powtarza się co miesiąc od szeregu lat i jak dotychczas pracownik pocztowy — nie widząc żadnej zmiany na lepsze — musi z konieczności zaciągać nowe długi, biorąc pożyczki ze Związku, — a gdy i tam jest już zadłużony, zwraca się po pożyczki do lichwiarzy, płacąc olbrzymi procent. Konsekwencją tych zadłużeń, powstałych bez winy pracownika, są dochodzenia służbowe i sprawy dyscyplinarne, kończące się niejednokrotnie bardzo boleśnie dla pracownika.

Najwyższy więc czas, aby przyjść z pomocą pracownikom pocztowym, wyciągnąć ich z tej tragicznej sytuacji i umożliwić im całkowite oddanie się pracy zawodowej.

Zapoczątkowanie akcji oddłużeniowej będzie najbardziej celowym posunięciem, jakie w dziedzinie pomocy dla pracowników pocztowych mogłoby obecnie uczynić Ministerstwo Poczt i Telegrafów, gdyż akcja ta pokrzepi na duchu wszystkich upadających pod ciężarem długów pracowników, zachęci ich do bardziej intensywnej pracy i uodporni na pokusy, wypływające z niedostatku. Korzyści z tej akcji będą obopólne, gdyż Przedsiębiorstwo będzie posiadać oddanych pracowników, a dola tych ostatnich wejdzie na trochę lepsze tory.

Jesteśmy głęboko przekonani, że Pan Minister Poczt i Telegrafów, który żywo interesuje się dolą pracownika pocztowego, nie dopuści, aby akcja oddłużeniowa pocztowców miała zawisnąć w próżni, lecz poleci przedsięwziąć kroki, aby sprawa ta została zrealizowana jaknajszybciej

C. T.

AKCJA ZWIĄZKÓW
o lepszą ustawę uposażeniową

Sprawa zmiany obecnej ustawy uposażeniowej, która tak wybitnie pogorszyła warunki egzystencji olbrzymiej większości pracowników państwowych, jest stale tematem prac i zabiegów zawodowych organizacyj pracowników państwowych. Zgrupowane w swojej centrali, Reprezentacji Zawodowej, związki dążą do przeprowadzenia zmiany tej ustawy w kierunku uwzględnienia w niej przynajmniej części tych postanowień, jakie w ciągu szeregu lat kryzysu utracili funkcjonarjusze państwowi, a które przed tym były ich — uznanym przez Państwo — prawem. Obecnie, został opracowany przez związki zawodowe pracowników państwowych projekt nowej ustawy uposażeniowej, który, po ostatecznym uzgodnieniu, stanie się osią prac związków zawodowych, na odcinku akcji o poprawę położenia materjalnego pracowników państwowych.

Wymieniony projekt zmierza do objęcia jedyną wspólną ustawą wszystkich pracowników państwowych, wyższych, średnich i niższych, wojska, pracowników przedsiębiorstw i monopoli państwowych, sądownictwa, lasów, straży etc., — słowem wszystkich otrzymujących uposażenia fundowane z dochodów publicznych, aby w ten sposób zagwarantować wszystkim pracownikom państwowym jednolity wymiar praw i zapobiec ich przerostowi kosztem tej czy innej grupy. Jedynie uposażenie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Prezesa Rady Ministrów i Ministrów regulowałaby odrębna ustawa.

Projekt przewiduje 12 grup uposażenia, jednolitych we wszystkich resortach, bez wyjątku, przy czym każdy z działów służby państwowej (np. wojsko, administracja ogólna, sądownictwo, poczta, kolej etc.) posiadałby ustaloną przez Radę Ministrów tabelę stanowisk ze wskazaniem dla każdego stanowiska dwuch grup uposażenia, w jakich mogą się znajdować pracownicy piastujący takie stanowisko.

Stosownie do wyżej wymienionej koncepcji, że każde stanowisko może odpowiadać tylko dwom grupom uposażenia (np. 12 i 11, 11 i 10 i t. d.) awans byłby dwojaki: według uznania władzy na tym samym stanowisku z grupy niższej do wyższej i automatyczny, w razie powierzenia stanowiska do którego przywiązane jest uposażenie wyższej grupy. Naprzykład: Przypuśćmy, że tabela stanowisk przewiduje funkcje głównego kasjera w 9 i 8 grupie, a kierownika działu kasowego w 7 i 6-ej grupie nowej ustawy uposażeniowej. Wtedy awans pierwszego typu dla kasjera znajdującego się w grupie 9-ej do grupy 8-ej byłby uzależniony od swobodnej oceny władzy, lecz w razie mianowania kasjera znajdującego się w 8-ej grupie kierownikiem działu kasowego, jednocześnie z tym, automatycznie, uzyskiwałby on odpowiednią do zmienionego stanowiska wyższą grupę uposażenia. Projekt przewiduje jednocześnie, że przejście do niższej grupy uposażenia może nastąpić jedynie na mocy prawomocnego orzeczenia dyscyplinarnego.

Poza naszkicowaną tu w ogólnym zarysie zmianą dotychczasowej koncepcji awansów, centralnym punktem projektu nowej ustawy uposażeniowej jest usiłowanie wprowadzenia ponownie tych korzystnych dla pracowników państwowych świadczeń, które w ciągu ostatnich kilku lat zostały im stopniowo odebrane. Swiadczenia te wyrażone są w szeregu następujących dodatków do uposażenia zasadniczego: — dodatku dla utrzymujących rodzinę, dodatku za wysługę lat, drożyźnianym i służbowym, oraz — w postanowieniach gwarantujących pracownikom państwowym pomoc lekarską, zwroty opłat szkolnych i ulgi przy przejazdach państwowymi środkami komunikacyjnymi.

Koncepcje organizacyj zawodowych w tych materiach wyraża omawiany projekt nowej ustawy uposażeniowej w następujący sposób:

Dodatek dla utrzymujących rodzinę wynosi na każdego członka rodziny (nie więcej jednak niż na 5 osób) 15 złotych miesięcznie. Pojęcia uprawnienia do pobierania dodatku rodzinnego są wzorowane na ustawie uposażeniowej z 1923 roku, z tą atoli rozszerzającą koncepcją, że dodatek na dzieci może być pobierany do 24-go roku życia nietylko w razie uczęszczania ich do wyższych zakładów naukowych lub ułomności umysłowej czy fizycznej, lecz również i w tym wypadku, gdy spowodu bezrobocia nie mogą zarabiać na swoje utrzymanie. Analogicznie projekt przewiduje prawo otrzymywania dodatku przez pracownika państwowego — mężatkę na męża, jeżeli mąż, wskutek niezdolności umysłowej lub fizycznej do pracy, albo spowodu bezrobocia, nie zarabia na swe utrzymanie.

Dodatek za wysługę lat przewiduje projekt ustawy w ten sposób, że za każdy rok służby w danej grupie uposażenia otrzymuje funkcjonarjusz państwowy dodatek obliczony od kwoty uposażenia zasadniczego, wynoszący 3 proc. dla funkcjonarjuszów od 12-ej do 10-ej grupy, 2 proc. dla funkcjonarjuszów od 9-ej do 7-ej grupy i 1 proc. dla funkcjonarjuszów od 6-ej grupy wzwyż.

Jak widzimy, w odróżnieniu od pierwotnie wprowadzonego systemu wypłacania dodatku za wysługę lat, projekt obecny jest bardzo szczęśliwie pomyślany i życiowo uzasadniony. Dawniej, dodatek za wysługę lat wypłacono za całą ilość lat służby i w jednakowym procencie w każdej grupie. Taki system miał się z założeniem, z celem któremu miał służyć — miał się z zasadą wyrównywania: — I ten kto szybko awansował i ten co wcale nie awansował, jednakowo otrzymywali dodatek za wysługę lat z tą tylko różnicą, że im kto awansował szybciej, tym większy był jego dodatek za wysługę lat, gdyż był obliczany od większego uposażenia. W ten sposób dawniejszy dodatek za wysługę lat nietylko nie wyrównywał lecz jeszcze bardziej pogłębiał różnicę w stopie życiowej pracowników państwowych.

W omawianym projekcie ustawy dodatek za wysługę lat pomyślany jest tylko za okres przebywania w danej grupie uposażenia. Jest on pewnego rodzaju rekompensatą za nieawansowanie, pociechą i finansowym wyrównaniem dla tych, którzy nie mogą doczekać się awansu, albo na awans już liczyć nie mogą. W razie awansu dodatek za wysługę lat w poprzedniej grupie uposażenia automatycznie gaśnie i poczyna ponownie narastać za każdy rok przebywania w nowej grupie. Naprawdę szczęśliwy pomysł!

Dodatek drożyźniany pomyślany został w projekcie ustawy w ten sposób, że dla określenia wysokości dodatku w ośrodkach większej drożyzny ośrodki te dzieli się na trzy klasy: Warszawa, zagłębie górnicze i wybrzeże morskie zalicza się do pierwszej klasy, miasta liczące ponad 100 tysięcy mieszkańców, miejscowości kuracyjne i inne o podobnych warunkach gospodarczych do klasy drugiej, pozostałe ośrodki — o kosztach utrzymania rodziny pracowniczej wyższych od przeciętnych dla całego Państwa, — do klasy trzeciej.

W bardzo radykalny sposób rozprawia się związkowy projekt ustawy uposażeniowej z dodatkami służbowymi opiewając, że dodatki te nie mogą przekraczać 15-tu procent zasadniczego uposażenia miesięcznego, i że funkcjonariusz może pobierać tylko jeden dodatek służbowy. Intencja projektodawców zmierza niedwuznacznie w kierunku ostrego ograniczenia prawa do otrzymywania różnych ukrytych i półukrytych dochodów za nadzory, udziały w radach, tantjemy etc. etc., które nieraz kilkakrotnie przekraczają uposażenia zasadnicze różnych dygnitarzy. Wydaje się jednak, że za-

Komunikat
do wszystkich jednostek organizacyjnych i członków Związku

W ostatnich kilku miesiącach otrzymujemy stale od Zarządów Okręgowych wzgl. Kół Miejscowych a nawet i samych członków ponaglenia o załatwienie pism, podań, próśb i t. p. wysłanych pod adresem Zarządu Głównego.

Badając sprawę odpowiedzi stwierdziliśmy, że wysyłana przez nas korespondencja zwykła zawierająca odpowiedzi — w większości — nie dochodzi do rąk adresatów, co oczywiście powoduje narzekania członków a co gorsza utrudnia w wysokim stopniu ciągłość pracy związkowej i naraża nas na poważne straty materjalne.

Masowe ginięcie korespondencji utwierdziło nas w przekonaniu, że jest przez kogoś prowadzona planowa akcja niszczenia naszej korespondencji.

Dla zapobieżenia temu stanowi rzeczy zwróciliśmy się dwukrotnie do Ministerstwa P. i T. z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń.

Ministerstwo P. i T. przeprowadza w tej sprawie dochodzenia i obecnie oczekujemy wyników tych dochodzeń a tymczasem całą korespondencję dla uniknięcia zaginięć wysyłamy polecono,co naraża Związek na dość pokaźne a jednak zbędne wydatki.

PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO

warte w projekcie ograniczenie jest nieco przesolone i w razie zastosowanie w praktyce mogłoby się ujemnie odbić na licznej rzeszy średnich i niższych funkcjonarjuszów państwowych otrzymujących różne, na skroś uzasadnione dodatki służbowe, że przykładowo wspomnimy o takich dodatkach, otrzymywanych przez pracowników pocztowych jak np. dodatki za kierownictwo, diety ambulansowe i t. p., gdzie ograniczenie górnej granicy dodatku do 15 procent uposażenia zasadniczego, byłoby pogorszeniem stanu rzeczy. Stąd też — doceniając należycie intencje zasadnicze autorów projektu — należy zwrócić uwagę, że górna granica dodatku służbowego powinna opiewać na 25 procent zasadniczego uposażenia miesięcznego.

Zwrot opłat szkolnych według projektu omawianej ustawy uposażeniowej polegałby na otrzymywaniu przez funkcjonarjuszów państwowych dodatku nie niżej 30 zł. miesięcznie za każde uczące się w średnim zakładzie naukowym dziecko, do czasu utworzenia w większych miejscowościach państwowych szkół średnich ogólnokształcących lub zawodowych po jednej na 20.000 mieszkańców.

Przy tej materii należałoby jeszcze raz przedyskutować, czy słuszne jest zawarte w projekcie zastrzeżenie, że dodatek szkolny gaśnie za dziecko, które bez ważnych, niezależnych od niego powodów, pozostało na drugi rok w tej samej klasie.

Zagadnienie państwowej pomocy lekarskiej ujmuje projekt ustawy jedynie ramowo, sprowadzając do warunków pomocy lekarskiej udzielanej przez Ubezpieczalnie Społeczne. Ponadto projekt ustawy przewiduje ulgi w opłatach za przejazdy państwowemi środkami komunikacyjnemi w wysokości nie mniejszej niż 50 procent każdorazowej, normalnej, taryfy osobowej.

Inne postanowienia, a jest ich w całości projektu bardzo dużo, nie odbiegają zbytnio od postanowień ustawy obecnej i dlatego też omawiać ich nie będziemy. Należy zaznaczyć jeszcze, jako o rzeczy pierwszorzędnej wagi, iż projekt przewiduje opłacanie przez pracowników państwowych podatku dochodowego od całego uposażenia wraz z dodatkami według skali normalnej dla wszystkich obywateli państwa. Jest to jedynie słuszne postawienie tej sprawy. Pracownicy państwowi nie życzą sobie stać poza nawiasem obowiązku podatkowego, nie życzą sobie również aby obowiązek podatkowy dla nich był inny, niż dla kogo innego. Równość wobec prawa — oto intencja tego postanowienia w związkowym projekcie ustawy uposażeniowej.

Wreszcie kilka słów na temat przepisów przejściowych projektu, zwłaszcza dotyczących zaszeregowania do przewidzianych w projekcie, nowych, dwunastu, grup uposażenia.

Słówka „zaszeregowanie", „przeszeregowanie" i t. p. są, ostatnio, wśród pracowników państwowych tak dobrze znane, samo brzmienie ich wywołuje takie mimowolne „brrr"... że i teraz, na sam dźwięk słowa „nowe zaszeregowanie" napewno niejeden z Czytelników dostał gęsiej skórki. Jakiekolwiek obawy nowego zaszeregowania opartego na projekcie związkowym są płonne, gdyż zaszeregowanie to pomyślane jest w taki sposób, iż nikt na nim ucierpieć nie może, a jedynie zyskać.

Według odnośnego artykułu przepisów przejściowych związkowego projektu nowej ustawy uposażeniowej, funkcjonarjusze państwowi, którzy w dniu wejścia w życie tej ustawy będą pozostawać w służbie, otrzymują uposażenie według następującej zasady: — obecne ich uposażenie zasadnicze wraz z ewentualnym dodatkiem wyrównawczym (w tym drugim przypadku powiększone jeszcze o 7 procent) przyrównuje się do kwoty uposażenia zasadniczego ustalonego według 12 nowych grup i przyznaje uposażenie według najbliższej nowej grupy uposażenia, najbardziej zbliżonej do uposażenia pobieranego dotychczas.

Funkcjonarjuszom, którym zostałoby w ten sposób przyznane uposażenie niższej grupy, jako grupy najbliższej do ich dotychczasowego uposażenia, przyznaje się dodatek za wysługę lat w wysokości różnicy pomiędzy uposażeniem dotychczasowym i uposażeniem nowym. Przy obliczeniu różnicy uwzględnia się ponadto powiększenie uposażenia o 7 procent dla pobierających dotychczas dodatki wyrównawcze.

Z podanych tu najważniejszych wyjątków z przepisów przejściowych projektu widać, że zaszeregowanie do nowych grup uposażenia pomyślane jest w taki sposób i opatrzone takiemi wyraźnemi, nie nasuwającemi najmniejszej wątpliwości, obwarowaniami, iż stanowi jedno z najcenniejszych postanowień projektu.

Całość ustawy, po wprowadzeniu projektu w życie, przyniosłaby polskim pracownikom państwowym wybitną doraźną poprawę warunków materjalnych i duże możliwości rozwojowe, w miarę narastania lat służby pod działaniem przepisów tej ustawy...

Jak to zostało zaznaczone na wstępie, zarysowany tu w krótkości projekt zmian w ustawie uposażeniowej stanie się osią prac związków zawodowych pracowników państwowych, które opracowany przez siebie projekt będą starały się przeprowadzić w życie. Nie jest to drobnostka. Przeprowadzenie nowej ustawy uposażeniowej, wprowadzającej tak duże i tak korzystne dla pracowników państwowych zmiany nie będzie łatwe. Organizacje zawodowe pracowników państwowych, oparte o bratnie związki pracowników samorządowych i prywatnych rozpoczynają zbiorową akcję o poprawę warunków materjalnych świata pracy. Akcja ta będzie miała różne drogi...

Już w najbliższych dniach, na skutek starań organizacyj zawodowych pracowników państwowych udaje się do Prezydjum Rady Ministrów grupa posłów i senatorów, która przedstawi p. Premjerowi projekty zmian w ustawie uposażeniowej. Wymieniona grupa poselsko - senatorska podniesie również sprawę nadzwyczajnego podatku od uposażeń urzędniczych, oraz sprawę awansów, a w tem i zagadnienie awansów automatycznych...

W pierwszej połowie września odbędzie się w Warszawie ogólna konferencja pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, a głównym jej celem będzie podjęcie akcji w kierunku podwyższenia uposażeń pracowników państwowych. Uzasadnieniem i podbudową tej akcji będzie publiczne ogłoszenie programu społeczno gospodarczego, zorganizowanego świata pracy w Polsce, reprezentowanego przez organizacje pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych. W konferencji tej wezmą ponadto udział w charakterze gości przedstawiciele central związków robotniczych i delegaci zrzeszeń spółdzielczych.

Po raz pierwszy bodaj zbiera się razem cały zorganizowany świat pracy polskiej, aby radzić nad sposobami poprawy bytu materjalnego, opartego na nowym, z pracy powstałym, programie ustroju społeczno-gospodarczego. Nie podoba się to już tym i owym publicystom, reprezentującym bieguny wręcz przeciwne pracy. Żachnie się już teraz ten i drugi, nie czekając nawet na rezultaty, na treść konferencji. Wielka to dla nas nadzieja... W tych pomrukach, w tych żachnięciach, jak w zwierciadle wstaje obraz naszej siły, siły świadomego swych celów zorganizowanego i solidarnego świata pracy polskiej!

O jednem musimy pamiętać ciągle, zawsze: — siła zorganizowanego świata pracy to nietylko solidarne wystąpienia reprezentacyj związkowych, siła nasza tkwi w twardym, zdecydowanym, karnym utrzymywaniu szeregów związkowych i w czujnym wsłuchiwaniu się w tętno życia i zadań organizacji.

O uchylenie podatku nadzwyczajnego

Centrala Związków u p. Prezesa Rady Ministrów

Kierownictwo Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych na audjencji u p. Prezesa Rady Ministrów w dniu 16 lipca b. r. podniosło szereg najaktualniejszych postulatów pracowniczych, a wśród nich— na pierwszym miejscu — sprawę uchylenia podatku nadzwyczajnego od uposażeń i ustalenia systematycznych awansów.

Jako uzupełnienie tej audjencji, w dniu 17 sierpnia b. r. został złożony p. Prezesowi Rady Ministrów niżej zamieszczony memorjał, zawierający i uzasadniający postulaty związków pracowników państwowych:

Do

Pana Prezesa Rady Ministrów

w miejscu.

Jeżeli delegacja Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych pozwoliła sobie przedstawić bezpośrednio Panu Premierowi prośbę o zmianę nieprzychylnego od szeregu lat stanowiska Rządu wobec pracowników państwowych, oraz o ulżenie ich ciężkiemu położeniu przez uchylenie, nałożonych na nich ostatnio wysokich podatków i przez skromną choćby poprawę bytu w formie awansów systematycznych — to miała ku temu poważne powody, poparte dokładną znajomością warunków pracy najszerszych warstw pracowniczych na tle ogólnego położenia w Państwie.

Wedle „Małego Rocznika Statystycznego" za rok 1935, wydanego przez Główny Urząd Statystyczny, uposażenia funkcjonarjuszów państwowych w administracji i szkolnictwie przedstawiają się w ten sposób, że na ogólną ilość 136.407 funkcjonarjuszów pobiera 117.885 uposażenia od 100 zł. (XII gr.) do 260 zł. (VIII gr.) miesięcznie; procentowo zatem 84% pracowników pobiera najniższe, niewystarczające na utrzymanie siebie i rodziny uposażenie miesięczne; jeżeli zaś do tych grup dodamy VII, liczącą 11.488 funkcjonarjuszy, okaże się, że zaledwie 6% pobiera uposażenia od 450 zł. wzwyż, przyczem je-

dnak w wyższych grupach same dodatki funkcyjne wynoszą od **300 do 2.000 zł. miesięcznie.**

W tych warunkach staje się rzeczą jasną, że główny ciężar podatkowy spada na barki przeszło 90% pracowników państwowych, pobierających najniższe uposażenia, nieprzekraczające 260 zł. miesięcznie, przyczem nie można zapominać, że grupę VIII uposażenia, odpowiadającą tej cyfrze otrzymywać może pracownik państwowy dopiero po długich latach pracy, gdy już z tej skromnej kwoty opędzać musi koszta utrzymania rodziny, a wśród nich niestosunkowo dziś wysokie koszty kształcenia dzieci.

Nie może więc dla nikogo ulegać wątpliwości, że ogół tych pracowników (a tym mniej emerytów) nie ma z czego opłacać nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń, skoro bez osobnej zachęty prowadzić musi więcej niż surowe życie. Uposażenia, utrzymujące się teoretycznie na wysokości 100 — 260 złotych miesięcznie nie tylko uniemożliwiają jakiekolwiek życie ponad stan, ale nawet przy najniższej, nie znanej w innych krajach u urzędników stopie życiowej, powodować muszą zadłużenie pracownika, gdy zajdzie konieczność poniesienia jakiegokolwiek większego wydatku, zwłaszcza, że uposażenia te faktycznie uległy jeszcze zmniejszeniu wskutek ostatnich obciążeń. Jasną jest rzeczą, że w tych warunkach działalność organizacyj zawodowych, hamująca wzrastające rozgoryczenie, napotyka na bardzo poważne trudności.

Wiemy, że Państwo nie może obecnie wynagradzać pracownika wedle wartości jego świadczeń, ale jest rzeczą oczywistą i przyjętą przez teorię prawa publicznego, że winno mu dostarczyć niezbędnych środków na utrzymanie jego i jego rodziny, jeśli chce mieć rzeczywistą korzyść z jego pracy, tak doniosłej dla społeczeństwa.

Wydajność pracy zaś zależna jest poza kwalifikacjami zawodowymi nie tylko od uwolnienia pracownika państwowego od stałej troski o byt materialny jego i jego rodziny, ale także od zapewnionej ustawą możliwości podwyższania płacy w miarę zwiększania się wartości pracy lub w drodze awansu.

O ile chodzi o utrzymanie rodziny, to obowiązek Państwa w tej mierze wynika już choćby stąd że pracownik państwowy nie może być pozbawiony prawa, przysługującego wszystkim warstwom społecznym do założenia ogniska rodzinnego.

Ponadto jednak, pomijając wszelkie względy takiej lub innej polityki populacyjnej, władza państwowa we własnym interesie popiera wszędzie ten przejaw społecznego życia u swych pracowników przedewszystkiem dla tego, że wpływa on korzystnie na kształtowanie charakteru pracownika, zostającego w służbie publicznej, wiąże go silniej z tą służbą, urabia właściwe nieegoistyczne nastawienie do zagadnień społecznych. Także polskie ustawodawstwo uposażeniowe dało właściwy wyraz rozumieniu potrzeb rodzinnych pracownika państwoweg,o przyznając mu dodatki rodzinne, które w dekretach z października r. 1933 zostały zniesione tylko w stosunku do osób cywilnych, natomiast utrzymane zostały w stosunku do osób wojskowych, tak jakby tylko one miały prawo liczyć na pomoc Państwa w utrzymaniu rodziny.

Jeśli wydajność pracy w dzisiejszych czasach nie zawsze odpowiada wymaganiom władzy, to niewątpliwie jedną z głównych tego przyczyn jest odjęcie pracownikowi państwowemu na stałe możliwego stopniowego polepszania jego bytu, czy to w drodze szczeblowania, czy też w drodze awansu, bo wszak nadzieja na poprawę warunków bytu jest równie powszechnym, jak skutecznym bodźcem do zwiększonych wysiłków. Okres badania przydatności pracownika państwowego do służby, winien być uważany z reguły za zamknięty z chwilą ustalenia go w służbie, po zdaniu przepisanych egzaminów praktycznych Z tą chwilą pracownik państwowy winien móc liczyć na stałe posuwanie go w grupach uposażenia wedle surowo przestrzeganej zasady starszeństwa. Wypadki zaniedbań w służbie, czy też utraty kwalifikacyj nie mogą być uważane za regułę. Nadają się one raczej do traktowania dyscplinarnego, żadną miarą natomiast nie uzasadniają podawania z reguły w wątpliwość słusznego prawa pracownika państwowego przyznawania mu wyższego uposażenia.

Stwarzanie szerokiego pola do dowolności sądów przy każdorazowem badaniu kwalifikacyj pracownika nie może sprzyjać wydajności pracy, gdyż obala uczucie uzasadnionej pewności jutra.

Praca w służbie państwowej jest ustawowo przewidziana na okres 35-letni; w ciągu tego czasu wartość pracownika państwowego zwiększa się z każdym rokiem wskutek nabywania wiedzy i doświadczeń; długoletnia zaś służba zwiększa równocześnie wydajność pracy i umożliwia stworzenie siły służby publicznej; dlatego upływ czasu na urzędzie uzasadnia w najszerszej mierze przyznanie pracownikom dodatku za wysługę lat.

Uposażenie pracownika państwowego jest, zwłaszcza w naszych warunkach, zawsze za niskie w stosunku do doniosłości jego świadczeń, ale w tej niskości jest równocześnie zawarte uzasadnienie jego prawa do stałej i nienaruszalnej emerytury, jako jedynego sposobu utrzymania siebie i rodziny po oddaniu całego czasu, życia i sił jego na usługi Państwa.

Wywód powyższy nie zawiera rzeczy nowych, jest on raczej zreasumowaniem powszechnie przyjętych zasad, według których określa się stosunek Państwa do pracownika publicznego. Równocześnie jednak stanowi on nieodparte uzasadnienie dla najpilniejszych postulatów, przedstawionych Panu Prezesowi Rady Ministrów przez Reprezentację Zawodową Pracowników Państwowych w dniu 16 lipca b. r.

Właściwością naszych stosunków jest niezwykle wysoki (90 proc.) procent pracowników państwowych, pobierających najniższe uposażenia, wskutek czego postulat zwolnienia ich od opłaty nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń staje się tylko postulatem dźwignięcia ich ze skrajnej nędzy; w świetle powyższego wywodu równie słusznym okazuje się postulat przyznania pracownikom państwowym dodatków rodzinnych oraz stworzenia możliwości stałego zwiększania uposażeń przez wprowadzenie dodatków za wysługę lat i równie systematycznego jak i szerokiego przeprowadzania awansów, przy równoczesnym zapewnieniu nienaruszalności emerytury.

Z działalności Prezydium Zarządu Główn.

Zgodnie z uchwałą XIII Walnego Zjazdu Delegatów zostały złożone Panu Ministrowi Poczt i Telegr. w lipcu rb. uchwalone na tym Zjeździe postulaty pracownicze dotyczące następujących spraw:

1) przyznania sił zastępczych na czas urlopów wypoczynkowych w tych urzędach, które własnemi siłami urlopów tych wykorzystać nie mogą,

2) przyznania pracownikom P. P. T. i T. norm urlopowych w zależności od lat służby, a nie grup uposażenia.

3) zmiany określenia „pracownik fizyczny" dla tej kategorji pracowników na inne,

4) przyznania pierwszeństwa, przy przyjmowaniu nowych pracowników do służby, dzieciom pracowników pocztowych, oraz dzieciom po zmarłych pracownikach pocztowych,

5) przyjmowania w miarę wolnych wakansów tych wartościowych pracowników, którzy zostali zwolnieni ze służby z powodu redukcji wzgl. reorganizacji urzędów,

6) podawania do wiadomości pracowników ocen kwalifikacyjnych, oraz wprowadzenia do przepisów kwalifikacyjnych oceny kwalifikacyjnej „bardzo dobry",

7) zwolnienia pracowników pocztowych od opłat pocztowych, telegraficznych i radjotelegraficznych,

8) skrócenia używalności poszczególnych jednostek mundurowych, przydzielonych pracownikom fizycznym, zmiany jakości materjału na lepszy, zastosowania ciemniejszego koloru mundurów, oraz wydawania jednostek mundurowych również pracownikom umysłowym, na tych samych warunkach co pracownikom fizycznym,

9) przydzielania funkcjonarjuszom przeds. „P. P. T. i T." kożuchów indywidualnie, względnie poddawania kożuchów gruntownej dezynfekcji,

10) zniesienia nagród pieniężnych i podział tych funduszów równomiernie na wszystkich pracowników „P. P. T. i T." w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy,

11) wydania zarządzeń zmierzających do przestrzegania godzin służbowych przewidzianych ordynacją pocztową i przywrócenia mocy zarządzenia o zamykaniu okienek po upływie godzin służbowych,

12) zniesienia jednorazowego całodziennego urzędowania w dni targowe i jarmarczne,

13 umożliwienia pracownikom niższym dojścia do 6-tej grupy uposażenia,

14) przyznania listonoszom sieci telekomunikacyjnej wynagrodzenia za używanie własnych rowerów, tam gdzie to jest uznane za konieczne dla sprawności służby,

15) wydania odpowiedniego zarządzenia w przedmiocie niedopuszczalności karcenia personelu wobec interesantów pocztowych,

16) rozszerzenia wydanej amnestji również na kary dyscyplinarne oraz na wypadki odpowiedzialności materialnej pracowników pocztowych.

Postulaty powyższe były przed złożeniem uzgodnione na komisji międzyzwiązkowej i szeroko umotywowane a następnie przy specjalnym piśmie wręczone Dyrektorowi Gabinetu Ministra panu Pułk. Kominkowskiemu przez Blok Związków Pracowników Pocztowych, w skład którego wchodzą Zarządy Główne wszystkich zawodowych związków pocztowych.

W dalszym ciągu Zarząd Główny, biorąc za podstawę § 8-my naszej ustawy u-

posażeniowej i zarządzenia Pana Ministra Komunikacji, złożył dnia 21 sierpnia r. b. Panu Ministrowi Poczt i Telegrafów memorjał w sprawie wypłaty jednorazowych zapomóg pracownikom pocztowym, na warunkach podanych w zarządzeniu Pana Ministra Komunikacji.

Równocześnie w tym samym dniu wniesiono memorjał o wypłatę jednorazowego dodatku pracownikom pocztowym zatrudnionym w Upt. Tczew 1 i 2 Pelplin, Wejherowo i innych urzędach nadmorskich, oraz interweniowano o wypłatę dodatku sezonowego przysługującego pracownikom pocztowym zajętym w urzędach miejscowości klimatycznych.

W trakcie składania rzeczonych memoriałów usłyszeliśmy z ust Pana Dyrektora Gabinetu Ministra zapewnienie tej treści, że przedstawione postulaty obejmują szereg słusznych zagadnień i w tym sensie zostną zreferowane Panu Ministrowi P. i T.

Obecnie zabiegamy w dalszym ciągu o bodaj narazie częściowe zrealizowanie tych postulatów.

W końcu wypada nadmienić, że postulaty uchwalone na XIII Zjeździe Del. których realizacja nie leży w kompetencji Pana Ministra Poczt i Tel. są już w końcowym stadium opracowania i w najbliższym czasie zostaną złożone Panu Premierowi.

USUŃMY BIUROKRATYZM
I NIEPOTRZEBNE CZYNNOŚCI POCZTOWE

Trwający od dłuższego już czasu kryzys dał się odczuć dosyć dotkliwie i naszej instytucji. Zmniejszył się poważnie ruch pocztowy, obniżyły się dochody. Największą przeto troską władz pocztowych jest utrzymanie samowystarczalności poczty i podniesienie jej dochodu. Większość zarządzeń i posunięć, czy to organizacyjnych, czy oszczędnościowych, czy wreszcie rozszerzających zakres działalności poczty — ten głównie cel ma na widoku. Ciekawem jest jednak, czy, i w jakim stopniu, posunięcia te osiągają pożądany cel i czy istotnie wszystkie stanowią trafną diagnozę dla nieco chorego i niezupełnie jeszcze rozwiniętego organizmu poczty.

Trafna i skuteczna diagnoza wymaga dokładnego poznania choroby i jej źródła, ażeby przedewszystkiem to źródło usunąć lub unieszkodliwić. Badanie organizmu pocztowego stwierdziło z całą pewnością trapiącą go bodaj najwięcej chorobę, zwaną biurokratyzmem. Stwierdzono chorobę, ale, jak widać z wyników dotychczasowego leczenia. nie znaleziono jej źródła. Leczenie biurokratyzmu zaczęto nie od jego źródła, lecz od małych strumyków, tem źródłem zasilanych. Biurokratyzm bowiem ma swój początek i źródło nie w urzędach p.-t. i służbie wykonawczej, gdzie właśnie kurację rozpoczęto, lecz w systemie, czyli ramach urzędowania, nakreślonych zgóry instrukcjami, regulaminami i różnymi zarządzeniami, obejmującymi w najdrobniejszych szczegółach każdą czynność służby wykonawczej. Że tak jest — świadczy o tym sam system i dlatego też najpierw od niego winno zacząć się leczenie.

Ażeby poczta była naprawdę przedsiębiarstwem handlowym, musi koniecznie dla każdej swej czynności stosować kalkulację i metody kupieckie, zarówno co do ustalania świadczeń za te czynności, jak i sposobu ich wykonywania, od którego zależne są w największym bodaj stopniu koszty własne. Stawki taryfowe opłat pocztowych zostały jako-tako dostosowane do obecnych warunków, natomiast system pracy pocztowej pozostał i pozostaje dotychczas wcale niezmieniony. Dotychczasowe próby uproszczenia manipulacji pocztowej żadnej poprawy nie dały, lecz przeciwnie, w niektórych wypadkach istniejący poprzednio stan znacznie pogorszyły, bowiem, zamiast ograniczenia czczej pisaniny, jeszcze więcej ją rozszerzyły.

Misterna pajęczyna balastu formalistycznego, przesadna drobiazgowość, niebywały dotąd nadmiar przeróżnych okólników, komunikatów, zmian, sprostowań, wyjaśnień i interpretacyj, zwiększająca się coraz więcej ilość różnych zestawień, obliczeń i wykazów statystycznych — hamuje, utrudnia, a nawet wprost uniemożliwia, racjonalną pracę i sprawia to, że, mimo znacznego naogół zmniejszenia się ruchu pocztowego, pracy jest coraz więcej. Zjawisko takie wydaje się paradoksalne, a jest jednak prawdziwe. Tak — praca się zwiększa, ale jaka jest z niej korzyść dla poczty? Sądzę, że żedna, bo im więcej wykazów lub rachunków na jakąś czynność się prowadzi, tem drożej ta czynność kosztuje i na ogólny dochód wpływa ujemnie. A ponieważ dotychczasowe zwiększanie się pracy pocztowej polega głównie na wprowadzaniu coraz większej ilości owych wykazów i rachunków, przeto korzyść z tej pracy jest wątpliwa.

Każdy, kto styka się bezpośrednio z pracą pocztową wykonawczą, widzi i odczuwa te ujemne strony, ale niestety, nic na to poradzić nie może — jest bezsilny, bo zmiana systemu choćby na najmniejszym odcinku tej pracy nie leży w jego kompetencji.

Wytkniętego celu i pożądanego rozwoju naszej instytucji nie da się osiągnąć przez wskazanie tylko kierunku jej działalności bez jednoczesnego przeorania jałowej gleby wszystkich przepisów manipulacyjnych i gruntownego oczyszczenia ich z nadmiaru chwastów przesadnej formalistyki i pismomanji, będących źródłem biurokratyzmu. Głównym zadaniem na tym odcinku winno być uproszczenie pracy, gdzie tylko okaże się to możliwem, by ograniczyć do koniecznego minimum czczą pisaninę i zmniejszyć przynajmniej o połowę te liczne dotychczasowe wykazy, obliczenia, zestawienia, wykresy i plany. Zasada ta winna być jaknajściślej przestrzegana i w przyszłości, przy wprowadzaniu nowych działów służby i opracowywaniu nowych przepisów i instrukcyj służbowych, ażeby nie dopuścić do ponownego zachwaszczenia ich balastem bezmyślnego biurokratyzmu. Jako przykład stosowania tej zasady, może służyć zarządzenie Ministerstwa Oświaty z dnia 30.IX.1935 r. Nr. B. P. 21716/35 (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 9/35), które za jednym zamachem znosi całą masę przeróżnych wykazów, sprawozdań, statystyk i referatów, jakie kilkuletni system biurokratyczny na niwie szkolnictwa zaszczepił i wyhodował. Zarządzeniem tym została istotnie wyzwolona energja nauczyciela od czczej pisaniny kancelaryjnej i skierowana ku pracy rzeczywistej — pracy pedagogicznej i wychowawczej. Taka sama operacja potrzebna jest i w naszym przedsiębiorstwie. Niech i pracownik pocztowy przestanie marnować drogi czas i swą energję na odrabianie papierków i będzie naprawdę pocztowcem, a nie kancelistą.

Zapowiadane oddawna uproszczenie pracy dotychczas nie nastąpiło. Wprowadzane zaś zmiany i inowacje istniejący stan jeszcze więcej pogarszają. Ma się wrażenie, że nie wie lewica, — co czyni prawica. Podczas gdy jeden wydział czy oddział wydaje dyrektywy nastawienia handlowego i walki z biurokratyzmem, to drugi, jakby nic o tem nie wiedząc, w tym samym czasie obmyśla i wydaje zupełnie sprzeczne z powyższym założeniem zarządzenia i zmiany, które czynności manipulacyjne poszczególnych działów służby coraz bardziej rozszerzają i gmatwają. Przykłady: nowe przepisy inwentarzowe, gazetowe, organizacyjne, o wypłacie przekazów rozrachunkowych, o prowadzeniu ogólnego rachunku miesięcznego i t. d.

Nie można uważać za racjonalną pracę taką, kiedy jedną i tę samą czynność zapisuje się do kilku wykazów czy rachunków, jak np. wypłacone przekazy rozrachunkowe, na które prowadzi się aż 6 oddzielnych druków. Taka praca jest bezcelowym marnowaniem czasu pracownika oraz druków i stanowi jaskrawe przeciwieństwo w stosunku do metod kupiecko-handlowych, bowiem koszt własny tej pracy przekracza napewno przynoszony przez nią dochód.

Powyższe wskazania ogólnikowe po ściślejszej analizie dadzą się częściowo skonkretyzować w następujących wnioskach:

1. a) Zmniejszyć rozwlekłość istniejących już przepisów, dać im formę krótką, zwięzłą i zrozumiałą, by nie wymagały ciągłych poprawek, zmian i wyjaśnień;

b) przeprowadzić dalekoidące zmiany przepisów w kierunku uproszczeń manipulacyjnych;

c) zastosować na przyszłość komulację przepisów tylko w Dz. Urz. M. P. i T. i nie powtarzać ich lub interpretować w Dz. Zarz. Dyr., Dz. Taryf, komunikatach i okólnikach tlgr.;

d) unikać nadmiaru okólników i komunikatów, zwłaszcza w sprawach małoważnych, a dotyczących nieraz zaledwie tylko paru lub kilku urzędów p.-t. (przykł.: za 1935 r. wydano aż 403 komunikaty).

2. Ograniczyć tylko do koniecznych liczbę wykazów statystycznych, ciągłych obliczań — nieraz po parę jednocześnie — różnego rodzaju przesyłek pocztowych, oraz ruchu tlgr.-tlfn. Najwięcej uciążliwemi są stałe liczenia przesyłek sądowych oraz dorywcze liczenia przesyłek za opłatą ryczałtowaną i opłatą przerzucaną na adresata. Wartość traconego na te obliczenia czasu napewno dorównywa uzyskiwanym z tego źródła wpływom gotówkowym.

3. Wprowadzić dla wszystkich pism sądowych jednolitą opłatę znaczkami urzędowymi, zamiast obecnej dwojakiej opłaty: znaczkami urzędowymi i kredytowanej. Dotychczasowe przepisy o przesyłkach sądowych są dla urzędów p.-t. prawdziwym utrapieniem. Przewidują one bowiem podział tych pism na pisma w sprawach administracyjnych, karnych i cywilnych. Prawidłowy podział taki jest dla poczty prawie że niemożliwy, gdyż nie może ona pism tych otwierać i sprawdzać, jakiego są rodzaju, lecz tylko polegać na umieszczonych na kopertach różnorodnych skrótach — niczem hieroglifach. Co właściwie może obchodzić pocztę zawartość koperty, zawierającej akta czy pisma sądowe, jakiej

dotyczą one sprawy — karnej, cywilnej, czy administracyjnej. Wszak misja poczty ogranicza się tylko do przyjęcia, przewozu i doręczenia czy też wydania danego listu czy pakietu sądowego, a nie badania, jakiej on sprawy dotyczy. Pocztę winno obchodzić tylko to, co jest miernikiem opłaty pocztowej, t. j. wymiar i waga danego listu sądowego. Istniejące przepisy o przesyłkach sądowych opracowane były chyba tylko przez czynniki sądowe bez udziału pocztowych, gdyż w przeciwnym razie byłyby one napewno wygodniejsze i praktyczniejsze dla poczty. Gdyby naczelne władze sądowe wiedziały, ile trudności sprawia poczcie i ile czasu jej zajmuje istniejący sposób przesyłania pism sądowych, to napewno chętnie przychyliłyby się do zmiany i uproszczenia tego sposobu, a może nawet same zainicjowałyby to.

4. Znieść lub przynajmniej ograniczyć do wypadków tylko wyjątkowych przyznawanie ulg w opłatach pocztowych lub kredytowanie tych opłat różnym instytucjom, organizacjom i komitetom, bowiem uszczupla to poważnie dochody pocztowe oraz przyczynia się do zwiększania i tak licznych zarządzeń i sprawia urzędom pocztowym wiele niepotrzebnych kłopotów. Dotyczące tych spraw zarządzenia rozrzucone są w różnych przepisach i dlatego trudne do odnalezienia.

5. Do wypłaty przekazów rozrachunkowych zastosować taki sam sposób, jak i do zwykłych przekazów pocztowych i znieść zupełnie nader skomplikowany rozrachunek z posiadaczami kont rozrachunkowych. Inowacja z temi rozrachunkami żadnej korzyści poczcie nie daje i nie da. Realizowanie nadal tego pomysłu byłoby tylko przelewaniem z pustego w próżne. Jest to wygodne i korzystne, ale dla wydawców czasopism, a nie dla poczty, bowiem te wygod otrzymują wydawcy jej kosztem w postaci traconej na to pracy setek pracowników pocztowych i całej masy druków.

Pożądanym jeszcze jest zakaz używania blankietów przekazów razrachunkowych drukowanych przez wszystkie prawie wydawnictwa na zwykłym papierze gazetowym, na którym każdy wpis zalewa się i staje się przez to nieczytelny.

6. Zmienić dotychczasowy sposób wypłaty zaopatrzeń emerytalnych za pomocą list ogólnych. Wyszukiwanie właściwych nazwisk na tych listach oraz kwitowanie odbioru przez kalkę, sprawia dużo trudności listonoszom i odbiorcom. Po zrealizowaniu listy te są zwykle wygniecione i zabrudzone niczem stare gazety. Oprócz tego przy wypłacie w ten sposób emerytur nie może być zachowana tajemnica pocztowa. Zamiast tych wielkich arkuszy ogólnych należałoby wprowadzić małe kupony dla każdego emeryta oddzielnie.

7. Wprowadzić jeden wspólny rachunek dla znaczków pocztowych, stemplowych, L. O. P. P. i blankietów nadawczych P. K. O. zamiast prowadzonych dotychczas 4-ch oddzielnych rachunków.

8. Anulować wydaną ostatnio instrukcję o prowadzeniu ogólnego rachunku miesięcznego i przewidziane tą instrukcją formularze nowych druków. Po dokładnym porównaniu nowego sposobu prowadzenia rachunku miesięcznego z poprzednim, każdy chyba przyzna, że nowy sposób jest o wiele gorszy od dotychczasowego. Dotychczas bowiem prowadziło się jeden tylko rachunek, i w miarę potrzeby, jeden arkusz wkładkowy, teraz zaś trzeba prowadzić dwa rachunki (przychód i rozchód) oraz aż dziesięć wykazów pomocniczych. Już sama tylko ilość owych wykazów wystarczy do bardzo ujemnej oceny nowej instrukcji, która, jak z tego widać, nie upraszcza, lecz pogarsza istniejący stan. Format nowego rachunku miesięcznego jest zupełnie nieodpowiedni. Arkusze są zbyt duże — niczem płachty, mimo, że nie obejmują wielu potrzebnych dla każdego urzędu rubryk. Prowadzenie rachunku pod kalkę jest bardzo niewgodne, bo do każdego prawie wpisu trzeba arkusze wyrównywać i przesuwać kalkę. Wszystkie rubryki rachunku mają jednakową szerokość, jak dla dużych, tak i dla małych sum. Jednem słowem w nowym sposobie prowadzenia rachunku miesięcznego nie można znaleźć nic takiego, coby przemawiało na jego korzyść. Pocóż zatem taka zmiana, która zamiast upraszczać — utrudnia pracę i w dodatku przynosi jeszcze znaczne koszty na nowe druki.

9. Znieść dwojakie nadmiary kasowe do Banku Polskiego i zbiorczych urzędów pocztowych, o ile sumy jak jednego, tak i drugiego nie przekraczają 1.000 złotych. Obecnie formuje się dwa nadmiary nawet i wtedy, gdy mamy do odesłania 100 zł. banknotami i 100 zł. bilonem. Wygląda to wprost na zabawkę, na którą traci się jednak niepotrzebnie czas, plomby i woreczki, bowiem tak małych nadmiarów urzędy zbiorcze nie odsyłają bezpośrednio do Banku Polskiego, lecz otwierają je u siebie. Pocóż tedy istnieje obowiązek tej próżnej roboty dla paru tysięcy mniejszych urzędów i agencyj pocztowych?

10. Wprowadzić jeden tylko sposób doręczenia za zwrotnym poświadczeniem odbioru pism sądowych, skarbowych i administracyjnych zamiast dotychczasowych kilku odrębnych sposobów.

11. Znieść telegramy żywnościowe i reklamowe, z których nikt prawie nie korzysta od czasu wydania pierwszego numeru „Łącznika Pocztowego".

12. Znieść całkowicie sprzedaż w u. p. różnych nalepek dobroczynnych, bowiem ta nalepkowa ofiarność już spowszedniała i wszystkim się sprzykrzyła.

13. Wydać i rozesłać urzędom p.-t. w 2-ch egzemplarzach wykaz wycofanych z obiegu znaczków pocztowych, w którym zamiast opisu winna być podana odbitka każdego wycofanego znaczka. Mając w poczekalni urzędu taki wykaz, każdy inte-

Dzieci pocztowców na koloniach w Świdrze

Letnisko w Świdrze — pięknie zalesiony 22 morgowy teren z 8 willami — własność Związku, jest corocznie chętnie odwiedzane i zamieszkiwane przez kolegów chcących zażyć wytchnienia po ciężkiej



pracy zawodowej i dla nabrania nowych sił w czasie urlopu.

Zarząd Główny wspólnie z Warszawskim Zarządem Okręgowym, wykorzystując właściwości letniska zorganizował jak poprzednio tak i w roku bieżącym kolonię letnią dla dzieci członków Związku i sierot po pocztowcach.

Na urządzonej kolonii, która trwała od 6 lipca do 3 sierpnia r. b. znalazło pomieszczenie 54 dzieci — za skromną opłatą ze strony rodziców — pod opieką dwóch fachowych wychowawczyń. Na kolonii prowadzona była we własnym zakresie kuchnia, z której otrzymywały dzieci pięć razy dziennie obfity i zdrowy posiłek.

W dnie pogodne (a pogoda naogół dopisywała), korzystały dzieci z różnych urządzeń do zabaw ruchomych, z kąpieli rzecznej oraz zabawiały się wspólnie pod dozorem wychowawczyń. W czasie deszczu przebywały dzieci na werandach przy grach i zabawach pokojowych.

Nastrój wśród dzieci — skazanych niejednokrotnie na przebywanie w dusznych mieszkaniach i ciasnych podwórkach miejskich — był znakomity, a przeprowadzone badanie lekarskie przez Dra Z. Pobożego wykazało znaczną poprawę i przybytek na wadze u wszystkich dzieci. Dość wspomnieć, że z żalem rozstawano się z kolonią, niektóre dzieci pozostały nadal z rodzicami, którzy zajęli opróżnione po kolonii mieszkania.

Roześmiane i opalone twarzyczki dzieci były podzięką dla organizatorów kolonii.

Dnia 2 sierpnia r. b. odbyło się w obecności przedstawicieli Zarządu Głównego oraz licznie przybyłych rodziców, zamknięcie kolonii zakończone obdarowaniem dzieci słodyczami, puszczaniem ogni sztucznych, chóralnym śpiewem dzieci przy rozpalonym ognisku, tańcami do których ochoczo przygrywała orkiestra związkowa oraz wspólną fotografią, którą jednocześnie umieszczamy.

resant łatwo by się sam już orjentował, jakich znaczków używać już nie wolno, zaś pracownicy pocztowi nie potrzebowaliby się ustawicznie grzebać w przepisach i odszukiwać gdzie i kiedy jest wzmianka o wycofaniu danego znaczka.

14. Opracować przejrzysty układ tablic taryfowych, wydrukować je i obdzielić nimi urzędy p.t-. dla własnego użytku i dla wywieszenia w poczekalniach. Format i układ tych tablic winien być taki, by późniejsze zmiany taryfy można było urzeczywistniać przez wstawienie lub naklejenie tylko innych cyfr w odnośnych pozycjach. Sposób taki zwolniłby urzędy p.-t. od ciągłego kreślenia i odręcznego przepisywania całej taryfy, co zabiera dużo czasu i oszpeca jej wygląd.

15. Ujednostajnić układ wszystkich druków nadawczych i oddawczych, ażeby każdy arkusz takiego druku miał po 10 dowodów nadania lub odbioru, a nie jak dotychczas, po 5, 8, 9 i t. d.

16. Ograniczyć nadmiar korespondencji w sprawach mob. Dział ten dosyć jasno i zwięźle ujmuje w całości posiadana przez urzędy instrukcja, która dla każdego chyba jest zrozumiała i nie wymaga tylu komentarzy, wyjaśnień i interpretacyj umieszczonych w tak licznych komunikatach i okólnikach, w których gubi się i zaciemnia istotny sens i myśl przewodnia tego działu służby.

17. Znieść prenumeratę gazet za pośrednictwem poczty, bowiem obecnie nikt prawie z tego sposobu prenumeraty nie korzysta. Prenumerata gazet odbywa się teraz za pomocą przekazów rozrachunkowych i bezpłatnych blankietów P. K. O., nadsyłanych prenumeratorom przez poszczególne wydawnictwa. Cennik czasopism i jego uzupełnianie jest wobec tego rzeczą zbędną, dotyczące zaś takiej prenumeraty druki obciążają pocztę zbytecznymi kosztami ich wydawania.

18. Wyjednać u właściwych czynników uproszczenie systemu obliczania i wpłacania składek ubezpieczeniowych za pracowników kontraktowych. Dotychczasowy system obliczania tych składek jest prawdziwą plagą dla wszystkich urzędów i instytucyj, które sporządzają listy płacy. Zdawałoby się taka prosta rzecz, a jest tak zagmatwana, że stanowi zawiłą łamigłówkę nie dla każdego zrozumiałą. Biorąc na trzeźwy chłopski rozum, możnaby tu ustalić jedną ogólną dla wszystkich ubezpieczeń miarę, dajmy na to 12 czy 15% od płaconego wynagrodzenia, bez podziału na te liczne rodzaje ubezpieczeń chorobowych, emerytalnych, wypadkowych, różnych funduszów oraz okresów 4 i 5-tygodniowych i t. d. Podziałem takim winna zajmować się jedynie Ubezpieczalnia, jeżeli jest to jej potrzebne, natomiast rzeczą płatników powinno być tylko potrącenie z wynagrodzenia jednej ogólnej sumy według jednego miernika procentowego, obejmującego wszystkie rodzaje ubezpieczeń i funduszów pracy, bezrobocia i t. p.

19. Zwolnić urzędy p.-t., a zwłaszcza mniejsze od kreślenia nowowprowadzonych wykresów graficznych, gdyż działalność, rozwój i gospodarkę tych urzędów ilustrują dostatecznie wyniki cyfrowe miesięczne i roczne. Takie wykresy, potrzebne są dyrekcjom i ministerstwu, by można było widzieć w nich jak w zwierciadle pulsowanie całego aparatu pocztowego, dla urzędów zaś są one zbyteczne, bowiem obejmują zbyt małe odcinki i to tylko dla własnego użytku.

20. Żądać uprzedniej opinji wytrawnych praktyków służby wykonawczej odnośnie sposobu, celowości i opłacalności w sprawach dotyczących zmian manipulacyjnych i organizacyjnych oraz projektowanych nowych działów służby. Pożądanym byłby również współudział paru takich wybitnych praktyków przy konkretnem opracowywaniu odnośnych przepisów i instrukcyj. Decydowanie i opracowywanie podobnych spraw jedynie z teoretycznego punktu widzenia, bez równoczesnego naświetlenia ich od strony istotnej rzeczywistości i łącznej analizy założeń teoretycznych z praktyczno - życiowymi, — przyczynia się do wielu przeoczeń i błędów i częstokroć mija się zupełnie z postawionym celem.

Objęte powyższymi 20 punktami wnioski nie wyczerpują całości uproszczenia pracy, gdyż ujmują tylko pewne jej fragmenty. Po dłuższej obserwacji i głębszym rozważeniu całokształtu naszej służby ilość zmierzających w tym kierunku wniosków możnaby podwoić i potroić. Zastosowanie ich w praktyce przyniesie niezawodnie dodatni rezultat w postaci znacznego odciążenia personelu służby wykonawczej od zbędnej pisaniny i pozwoli mu zaoszczędzony w ten sposób czas zużytkować na pracę ważniejszą i naprawdę celową.

Przesadna dotychczas formalistyka i drobiazgowość więzi inicjatywę większości pracowników, pochłania ich czas i energię na odrabianie całej masy papierków, wykazów i wykresów, uniemożliwiając im zajęcie się w szerszym zakresie tą rolą, jaką im wyznacza obecne nastawienie przedsiębiorstwa pocztowego.

J. Wróblewski

OFIARY

Zarząd Koła Miejscowego w Płocku zainicjował zbiórkę na fundusz dla sierot po ś. p. kol. Malcu. Przekazując uzyskaną ze zbiórki kwotę zł. 31 gr. 20 do właściwego doręczenia, Zarząd Koła Miejsc. w Płocku wzywa wszystkich Kolegów do składania ofiar na powyższy cel.

DATOWNIKOWSKI

ZWIĄZKOWA FALA

Nie można stale pisać o poczcie, bo to napewno sprzykrzyłoby się zarówno Koleżankom, jak i Kolegom.

Zwłaszcza Koleżankom. Dlatego też dzisiejszą „Falę", poświęconą właśnie Koleżankom, przeznaczam na opowiadanie o jednym z naszych kolegów, którego zgubiła miłość.

Temat interesujący specjalnie kobiety.

Jest to, nawiasem mówiąc, podobna historia, jaką opisał Tuwim w poemacie p. t. „Piotr Płaksin", która w dzisiejszych zmaterjalizowanych czasach zdarza się bardzo rzadko.

Kilkanaście lat temu pracowałem w urządzie p. t. III-ej kl., w Kożuchowie, mającym siedzibę w samym centrum miasta powiatowego, którego ludność, jak to wynika z nazwy miasta, trudni się przeważnie wyrobem kożuchów.

Wszystkie miasta powiatowe w Kongresówce są naogół bardzo do siebie podobne. Kożuchów nie wyróżniał się również niczem specjalnym spośród innych miast, odpowiadających mu ilością mieszkańców. Ze wszystkich prawie stron okrąża go rzeczka, w której moczą się setki baranich skór, przeznaczonych na kożuchy. Oprócz baranich skór w rzeczce tej moczą się jeszcze latem przytęgie przeważnie postacie obywatelek i obywateli miasta Kożuchowa. Mimo to rzeczułka dostarcza wodę dla całego prawie pięciotysięcznego miasta (w cenie 5 gr. za wiadro), jako że woda studzienna, zawierająca dużo szkodliwych dla zdrowia składników, nie nadaje się do codziennego użytku. Dla ścisłości muszę zaznaczyć, że za moich czasów Kożuchów żadnych filtrów nie posiadał.

Za miastem — znowu — dosyć zresztą brudnem, kwaterował pułk strzelców konnych — chluba wszystkich miejscowych panien, mężatek, rozwódek, rzeźników oraz sklepikarzy. W samem zaś mieście, wyjątkowo zacofanem, znajduje się kościół, starostwo, komenda policji, sąd, poczta, świńskie targowisko i t. p. instytucje — wszystko to niedaleko siebie, jak w każdym zresztą powiatowym mieście. Żałuję mocno, że ograniczona ilość miejsca nie pozwala mi na wymienienie wszystkich cenniejszych zabytków, jakie posiadało za moich czasów staropolskie miasto Kożuchów.

Najlepiej zresztą wymienione miasto opisali wędrowni artyści w naprędce skleconej piosence, której jedna zwrotka, tkwiąca dotąd w mej korze mózgowej, brzmiała, jak następuje:

„...Naokoło woda leci,
ucha cha, ucha cha,
A na rynku kupy śmieci,
ucha cha, ucha cha..."

Ta właśnie zwrotka najlepiej chyba mówi moim cierpliwym czytelnikom, jak wyglądało miasto Kożuchów kilkanaście lat temu.

Nie wiem, czy się tam co zmieniło w ciągu tych lat kilkunastu, bo nie byłem tam ani razu od chwili przeniesienia mnie do innej miejscowości. Nie ciągnie mnie jakoś to miasto. Groziło mi tam kiedyś (za Witosa) zwolnienie ze służby za działalność związkową, jako sekretarzowi koła miejscowego naszego Związku, więc proszę się nie dziwić, że tego Kożuchowa specjalnie sympatią nie darzę.

Muszę się przyznać, że i pisanie tego opowiadania idzie mi nieszczególnie. Można bowiem powiedzieć, że na poczcie trochę się znam i dlatego mogę coś o niej czasem napisać. Ale na miłości nie znam się wcale. Żałuję nawet, żem się porwał na ten temat. Ale cofać się nie wypada.

Opowiadanie to, prawdę powiedziawszy, przekracza nawet możliwości przeciętnego asystenta pocztowego, którego głowa jest ciężka od uproszczonych i skodyfikowanych przepisów pocztowych, ręka zaś — od długoletniego pukania datownikiem. Dlatego też uprzejmie proszę mych czytelników o daleko posuniętą pobłażliwość dla mojego — pożal się Boże — utworu.

W Kożuchowie pracował razem ze mną urzędnik X st. sł. ś. p. Gabryel Rakicin, z pochodzenia Rosjanin. Jego dowód osobisty mówi, że urodził się on w miejscowości Nowo - Rżew, położonej w gubernii pskowskiej; w pozycji religia ma napisane „prawosławny", w pozycji zaś stan rodzinny — „wdowiec".

Z dokumentów wynika, że Rakicin pracował na poczcie od r. 1909, początkowo jako nadzorca telegrafu, później jako naczelnik małego urzędu pocztowego, na którym to stanowisku zastała go wojna światowa, a następnie rewolucja.

W jakich warunkach pracują pocztowcy

Targowo - jarmarczne tortury

Już prawie dwa lata w małych, prowincjonalnych urzędach pocztowo - telegraficznych i agencjach klnie się w żywy kamień jarmarki, targi, odpusty i t. p. — zdarzenia, które przedtem były przedmiotem bardzo nieraz żywego oczekiwania i zainteresowania, jako jedyne prawie atrakcje w prowincjonalnej, monotonnej głuszy.

Dlaczego? Dlaczego dzień jarmarczny lub targowy, odpust, niedziela palmowa wywołują w tych naszych mniejszych i najmniejszych placówkach tak niesympatyczne odruchy, tak zgoła inne od niedawnych?

Ba! my pocztowcy wiemy o tym bardzo dobrze, zadobrze. Spowodowało to wydane przed dwoma laty rozporządzenie Ministerstwa Poczt i Telegrafów o obowiązku permanentnego urzędowania w takie dnie, zamiast normalnego od 8 do 12 i od 15 do 18-ej.

Pewno. Zarządzenie łatwo wydać. Dla teoretyka mogło ono nawet wydawać się i zgoła proste i racjonalne i korzystne. Czy jednak tak jest w praktyce? Czy nie stało się istotną zmorą, prawdziwą torturą pracowników zatrudnionych w małych placówkach pocztowych i czy — co jest niemniej ważne — jest ono tak naprawdę konieczne dla targowej, czy jarmarcznej publiczności. Postaram się odpowiedzieć na to pytanie tak, jak daje na nie odpowiedź samo życie, to coś, wobec czego bądź ostają się, bądź też robią klapę najrozmaitsze, nieraz na wielką skalę zakrojone zamierzenia.

Urząd pocztowy V-ej klasy, który jest terenem moich obserwacyj znajduje się w niewielkim, w trzech-czwartych a może i nieco więcej żydowskim, miasteczku, jakich tak wiele rozsianych jest w naszym kraju, za wyjątkiem może dzielnicy zachodniej. Miasteczko leży w pobliżu skrzyżowania się dwuch tak zwanych dawniej „traktów", zwyczajnie mówiąc—dwóch dróg bitych, nietyle kamieniem ile raczej wybojami. Stacja kolejowa odległa o 16 kilometrów. Ani znów tak daleko, ani też nie pod ręką. Ot, zwyczajne drobne miasteczko, jakich wiele.

Czy, że lud jest ruchliwy, jak rzadko, czy że jako w większości małorolny ma aż zbyt dużo czasu, dość że dwa razy na tydzień (we wtorki i piątki) w miasteczku odbywa się zjazd targowy, a co druga niedziela jarmark na nierogaciznę.

W urzędzie jest nas dwuch urzędników. Jeden z nas jest naczelnikiem, drugi jego „siłą podwładną", asystentem i zastępcą (!). Zresztą jesteśmy obaj w jednej grupie płacy, co zresztą do rzeczy nie należy.

Zarządzenie o permanentnem urzędowaniu w dnie targowe i jarmarczne uderzyło nas w ten sposób, że 104 dni w ciągu roku odsiadujemy całodzienną, zgoła niezawinioną „pakę", a oprócz tego 26 niedziel, tych jedynych dni częściowej wolności i jakiego-takiego wypoczynku marnujemy w zatęchłej i ciemnej dziurze, w oczekiwaniu na łaskawego klijenta z jarmarku, który zresztą, do południa klepie i targuje świnki, a następnie pokrzepia się czystą i dobija... targu, na rogu u Joska. Ostatecznie—jest nas dwuch, żyjemy w przyjaźni, mamy do siebie zaufanie... Odsiadując całodzienną pakę targową czy jarmarczną zastępujemy się po cichu, nieoficjalnie, na obiad. Jeden z nas „na olaboga" pędzi do domu na obiad, a drugi przez ten czas daje sobie radę. Naturalnie, wierzymy sobie. Przyjmujemy jeden od drugiego, w czasie takiej zmiany obiadowej, nasze działy, czy to polecony, czy wartościowy, kasę znaczków i t. p. na „Bóg zapłać", bo przecież o formalnym przekazaniu nie może być mowy.

Jak dotąd leci... Czy jednak tak być powinno? Co będzie jeżeli jednego z nas przeniosą gdzieindziej? Czy można będzie tak zaufać nieznajomemu jak przyjacielowi? Napewno nie. Wtedy 130 dni w ciągu roku odsiaduj bracie pakę — w dodatku o chlebie i wodzie.

Ha, cóż... Taką głodową pakę odbywają już od dwuch lat wszyscy nasi koledzy z jednoosobowych placówek pocztowych.

Tak, w praktycznym wykonaniu, wygląda to niewinne napozór rozporządzenie o permanentnem urzędowaniu w dni jarmarczne i targowe. I gdyby to było poco. Gdyby naprawdę jakieś ważne sprawy. Wybory, klęski żywiołowe, obrona kraju... Wtedy, niepowiem. 24 godziny — dobrze. Dwie doby — dobrze. Boć każdy z nas rozumie swój obowiązek społeczny, boć każdy z nas ma serce i duszę Polaka. Ale w dni targowe — poco?

Oto prawdziwy obrazek naszego „targu" we wtorek lub piątek: 15 — 20 furmanek. Trochę kartofli, zboża, kilkadziesiąt wiązek drzewa na podpałkę, kilkanaście snopków słomy na sienniki — męski to towar. 30—50 bab... — Mendel jajek, kurka, podskubana gęś, osełka masła, czasem parę łokci zgrzebnego płótna na ściereczki lub ręczniki — kobieca sprawa.

Na spotkanie, „miasto" roztacza swe cuda: Te same od lat niepamiętnych, gliniane dzieże, garnki i garnuszki, szeroko, szeroko rozstawione z prawej strony rynku, te same, wielkie drewniane kopyście i

---

Rakicin nie godził się z nowym porządkiem rzeczy i dlatego podzielił los tych dwóch milionów Rosjan, którzy znaleźli się poza granicami swej ojczyzny. Jedni z nich dążyli spokojnie do swych kapitałów, ulokowanych zawczasu w bankach zagranicznych, drudzy zaś, którzy tych kapitałów nie posiadali, szli na beznadziejną poniewierkę w świat. Do tych ostatnich należał i Rakicin.

W roku 1919 pracował on jako urzędnik przy Wojskowej Dyrekcji Telegraficznej w Wilnie, później w urzędzie p. t. Lida, w roku zaś 1921 przeniesiono go do Kożuchowa.

Nie odznaczał się on niczym szczególnym, chyba jedynie twarzą podobną z profilu trochę do końskiej. Był to człowiek ambitny i skryty. W Kożuchowie czuł się źle, jak niewątpliwie źle czuje się każdy człowiek, przeniesiony nagle w zupełnie obce mu środowisko.

Pracował w telegrafie. Czytelnicy wiedzą aż nazbyt dobrze, że to wcale nieciekawy dział służby. Stale te same telegramy w rodzaju: „Przyjeżdżajcie natychmiast na pogrzeb mamy", „Sura urodziła syna", „Nowożeńcom szczęść Boże" i t. d.

A w domu pustka. Do nikogo słowa przemówić. Obcy wśród obcych. W tych mniej więcej warunkach żył i pracował Rakicin.

Miał zasługi wobec Polski. Oto, co o nim mówi zaświadczenie Dowództwa 3-ej Dywizji Legjonów z roku 1919-go:

„Poświadczam, że p. Gabryel Rakicin, urzędnik Wojskowej Dyrekcji Telegraficznej w Wilnie, pełnił służbę przy stacji telegraficznej 3-ej Dywizji Legjonów od miesiąca września 1919 r. do dnia dzisiejszego i wywiązuje się ze swego zadania jak najlepiej dla dobra służby wojskowej, przyczem podnieść muszę, że wymieniony pełnił swą służbę wśród ciężkich warunków, wytworzonych stosunkami bojowymi, nieraz pod gradem kul nieprzyjacielskich stanowiska swego nie opuścił".

Kożuchów jest miastem wyjątkowo plotkarskim. I nie należy się temu nawet wcale dziwić, bo nie znano wówczas jeszcze radia, siatkówki, ani też innych gier sportowych. Jeśli się przy tym weźmie pod uwagę, że jedna gazeta przypadała tam na 50 mieszkańców, książek zaś — z wyjątkiem książek do nabożeństwa — wogóle nikt nie czytał — plotki te w moich przynajmniej oczach znajdowały zawsze pełne uzasadnienie. Ludzie przecież musieli posilać się jakąkolwiek strawą duchową...

O kim ludziska mają gadać, jak nie o urzędnikach? Używali więc sobie na nas wszystkich na całego. O mnie, naprzykład, mówiono, że uwodzę żonę jednemu z kolegów; że do kościoła nie chodzę. O Rakicinie znowu, że nie zaznał szczęścia w małżeństwie, jak każdy neurastenik; że mu żona uciekła z jakimś oficerem i gdzieś umarła w czasie wojny; że kocha się on w pewnej kożuchowskiej pannie, o której — operując stylem Boy'a — mówiono „Bógwico" i t. p.

I tak o każdym z nas mieli zawsze coś do powiedzenia „święci z konieczności" obywatele i obywatelki miasta Kożuchowa. Myśmy, oczywiście, nie zwracali na to wszystko żadnej uwagi.

Teraz doszedłem do najtrudniejszego dla mnie miejsca w opowiadaniu, gdzie trzeba wyraźnie powiedzieć, jak na egzaminie zawodowym, co się wie o miłości, spowodu której jedni się strzelają, jak to zrobił Rakicin, drudzy zaś wędrują do kryminałów, zarówno takich, które posiadają kraty w oknach, jak i takich, które mieszczą się w zwykłych mieszkaniach, niemniej jednak są w większości wypadków kryminałami w pełnym słowa tego znaczeniu.

Skoro samemu w tej materii niema się nic do powiedzenia, trzeba z konieczności operować zdaniami innych. Otóż Boy, doktór medycyny, twierdzi, że miłość jest manią, czyli obłędem. („...No i dostał takiej manii...). Pitigrilli znowu, który też studiował kiedyś medycynę, powiada, że miłość jest chemicznym pokrewieństwem organizmów. A znowu jeden z moich kolegów, który zdążył oblecieć cały świat i na wszystkim zna się potrochu — twierdzi, że miłość jest symfonją wszystkich zmysłów; że to — uważacie — oczy chciałyby stale patrzeć na ukochaną osobę, uszy — słyszeć jej głos, ręce — obejmować jej postać i t. d.

W każdym utworze trzeba zawsze umieć połączyć piękne z pożytecznym. Zajrzyjmy więc dla pewności jeszcze do encyklopedji:

„Miłość, uczucie przeciwne nienawiści. Wzbudza je poznanie jakiegoś cennego dobra, a sama miłość jest dążeniem do posiadania lub radością z posiadania i złączenia się z przedmiotem miłości. Przymioty, zalety (czasem

łyżki, w straganach trochę przyrdzewiałego żelaziwa — skobli, łańcuchów i gwoździ, pół tuzina kozików, dwie osełki, od kilkunastu lat ten sam kamień młyński, sól biała i zielona, słonina, wędliny, bułki, trochę smakołyków — cukierki „na patyku", makiegigi, bajgełe, pestki..

Wokół tych „wytworów wsi i miasta" kręci się, tłamsi, złazi w mniejsze i większe gromadki tłum chłopów, przekupek, gospodyń, hałatów, bachorów — rozprawia, gestykuluje, targuje, targuje... — wyładowuje nadmiar energji, nagromadzonej, nakisłej w bezruchu okolicy i miasteczka, w którem nic a nic się nie dzieje.

Poczta? Akurat... Akurat czas na pocztę, kiedy tam na rynku można się nachodzić, nakręcić, nauwijać, z komostwem spotkać, ugwarzyć... Poczta? Akurat...

...Takich miasteczek jest w Polsce dużo, tysiąc conajmniej, może i ze dwa tysiące. Takie obrazki to codzienny, stały koloryt małomiasteczkowych dni targowych. Pocóż więc nasza całodzienna i tak częsta „paka" o chlebie i wodzie? Gdzie badanie statystyki ruchu, która wskazuje raczej na obniżenie niż na wzmocnienie ruchu w dni targowe lub jarmarczne? Gdzie wreszcie jest prawo pisane i boskie, któreby położyło kres tej niepotrzebnej eksploatacji funkcjonarjuszów pocztowych — taksamo przecież ludzi...

Odezwij się, Związku!

* * *

Od Redakcji: Sprawa całodziennego urzędowania w dni targowe i jarmarczne była kilkakrotnie już, a również i ostatnio, przedmiotem interwencji Zarządu Głównego w Ministerstwie Poczt i Telegrafów. Zarząd Gł. Związku nie wkraczając w istotę potrzeby całodziennego funkcjonowania urzędów i agencyj pocztowych w dnie targowe i jarmarczne, — stoi jednak na stanowisku i podkreśla z całym naciskiem, że rozporządzenie o całodziennym funkcjonowaniu urzędów i agencyj winno iść w parze i dostrajać się do zasadniczych, konstytucyjnie gwarantowanych uprawnień pracowniczych — ośmiogodzinnego dnia pracy i wypoczynku niedzielnego, względnie odpowiedniej zań rekompensaty, gwarantowanej pozatym pocztową pragmatyką służbową.

Z przeprowadzonej ostatnio na ten temat konferencji w M. P. i T., Zarząd Główny nabrał przekonania, że poruszona sprawa zostanie w najbliższym czasie zrewidowana, w duchu uwzględnienia słusznych zażaleń pracowników pocztowych.

KOLONIA WAKACYJNA P. P. W.
w Dorze pod Jaremczem

Staraniem Zarządu Okręgu VI Pocztowego Przysposobienia Wojskowego pozostającego pod niestrudzonem kierownictwem Prezesa Dyrekcji Okręgu Poczt i Tel. p. Dominika Moszoro, uruchomiono w roku bieżącym w przepięknie położonej Dorze pod Jaremczem, kolonję wakacyjną dla dzieci pracowników P. P. T. T. Radja i P. A. S. T. Y.

Uroczo położony pensjonat 15-to pokojowy, tuż nad urwistym brzegiem Prutu, użycza jaknajlepszych warunków zdrowotnych dla 110 dzieci pracowników umysłowych i fizycznych przedsiębiorstwa państw. P. P. T. i T. Pasty i Radjo, przepędzającym w tym pięknym górzystym ustroniu po 4 tygodnie wakacyjnych wywczasów. Skąpany w potokach słońca ogród zabawowy, przestrzenna plaża u podnóża pensjonatu, dziko płynący Prut i cudowna panorama górska, oto rozkosze dzieciaków „mieszczuchów" pozostających tu pod nadzwyczajną opieką pod względem wychowawczym Pani Zofji Nizinkiewicz ze Lwowa. Zabawy, wycieczki i kąpiele pod kontrolą lekarską, pięciokrotnie w ciągu dnia podawany obfity posiłek, tworzą poszczególne ogniwa, składające się na całość, utrzymaną na bordzo wysokim poziomie, czego dowodem przemiły nastrój i rozkosznie roześmiane buziaki „kolonistów".

Czy jest coś milszego pod słońcem jak uśmiech szczęścia, uśmiech radości dziecka?.

Korzystając z wolnego czasu, zwiedziłem w niedzielę ubiegłą pensjonat kolonijny w Dorze pod Jaremczem i trudno mi do dziś „uspokoić się" po emocjach, które wywiozłem z grona istot szczerze naprawdę szczęśliwych, z grona bachorków pławiących się w rozkoszach beztroskiego odpoczynku.

Chciałoby się czasem pisać nie atramentem spływającym niebiesko a wysychającym na czarno — jak mówi Burzyński — wiecznie tym samym i beznadziejnie jednakim, lecz jakowąś rodością, wysłuchaną w zapachu gór, ciszą, wyczutą w wiosennym świcie nad bezmiarem dalekich wód. Chciałoby się pisać literami, jakie słońce kładzie na darni lasu, przedzierając się przez cienie liści i gałęzi.

---

istnieją tylko w wyobraźni) przedmiotu miłości wzbudzają często tem większe uczucie, im w mniejszym stopniu posiada je osoba kochająca".

Ma się rozumieć, że ludziska dobierają się przeważnie pod względem usposobienia, poziomu intelektualnego i t. p. Przeważnie jednak pod względem usposobienia. I tak mężczyzna zdrowy fizycznie darzy sympatją przeważnie niewiasty ładne i zdrowe fizycznie, które dają pewność, że wydadzą na świat zdrowe, wartościowe potomstwo. Natomisat neurastenik, który sam nie wie nawet, że jest chodzącą ruiną — czepia się zazwyczaj czegoś — mówiąc stylem jednego z moich kolegów — czego nawet zwyczajny rak nie czepiłby się napewno, a co jest przeważnie jego utrapieniem na całe życie, a czasami, jak w danym wypadku, nawet zgubą. Tego zresztą zdania jest sam Platon:

„Jest w każdym człowieku pewien płciowy popęd, cielesnej i duchowej natury. To też kiedy człowiek wieku pewnego dojdzie, zapładniać pragnie nasza natura. A nie może zapładniać tego, co szpetne, tylko to, co piękne, boska to jest rzecz i w istocie śmiertelnej te dwa tkwią nieśmiertelne pierwiastki: ten płciowy pęd i zapłodnienie. Niemasz ich nigdy tam, gdzie harmonja pewna nie zachodzi. Bo to, co brzydkie, nie harmonizuje z żadnym boskim pierwiastkiem, a to, co piękne — tak".

Nie wiedzieliśmy wcale, co mamy myśleć o plotkach czcigodnych matron kożuchowskich odnośnie Rakicina, do których nie przywiązywaliśmy, jak powiedziałem, większej uwagi. Nie chcieliśmy wierzyć, aby ten ambitny i solidny kolega mógł się kochać w kobiecie, którą wszyscy dobrze znaliśmy: była brzydka, jak siedem grzechów głównych, trochę przygłucha, ordynarna, jak zwykła przekupka i t. p.

Sama tragedja nastąpiła dla nas zupełnie nieoczekiwanie i nic nam nie wyjaśniła. Rakicin bowiem, w samo południe najspokojniej w świecie wziął karabin, który stał zawsze w telegrafie, wyszedł z nim na podwórze i strzelił sobie w usta...

Sprzeczaliśmy się między sobą, że jest rzeczą niemożliwą, aby Rakicin przez wymienioną niewiastę popełnił szaleństwo. Mówiliśmy, że napewno napadła go zwyczajna handra i że to były przyczyną wszystkiego. Wiadomo, Rosjanin...

W Kożuchowie, ma się rozumieć, zawrzało, jak w ulu. Opinia publiczna zwróciła się przeciwko nam wszystkim — młodym wówczas pracownikom poczty. Że to, niby, chodzimy, za przeproszeniem, jak byki; że żaden z nas nie robi oka do miejscowych piękności, które tęskniły do roli żandarma, jaką spełniały ich matuchny w stosunku do mężów - groszorobów, nawiasem mówiąc — skończonych pijaków; że nie wierzymy w Boga i dlatego strzelamy się przez różne „lafiryndy" i t. d. Strach nawet pomyśleć, czego tam o nas nie mówili cnotliwi z konieczności obywatele miasta Kożuchowa...

Rakicina pochowaliśmy na miejscowym cmentarzu, a do Dyrekcji poszedł telegram treści następującej:

„Dnia 9 października 1922 r. o godz. 12 minut 10 na podwórzu pocztowym z tutejszego karabinu, zastrzelił się z niewiadomej przyczyny urzędnik Gabryel Rakicin. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zmarły liczył 31 lat".

I cała ta sprawa poszła wkrótce w zapomnienie, i my wszyscy z biegiem czasu rozlecieliśmy się po całym okręgu. W Kożuchowie ze starej gwardji pozostał tylko jeden pocztylion, który napewno wspomina i nas wszystkich, i stare dobre czasy, i gorzelnię „taty Goldmana" w Pszonce...

Dopiero w roku ubiegłym, t. j. po upływie 13 lat od daty tej katastrofy, wpadł w moje ręce przedśmiertny list Rakicina, o istnieniu którego nikt z nas nie wiedział. Napisał i wysłał go właśnie do owej niewiasty, potwierdzając w ten sposób kursujące o nim w swoim czasie plotki wszystkowiedzących kumoszek. A oto sam list, pisany zwykłym ołówkiem na blankiecie telegraficznym, pismem wyrażającem wielkie zdenerwowanie i krzyk duszy ludzkiej:

„Kochałem ciebie! tak mocno! ale ty nie! nu co zrobić, trudno tu prosić, dowidzenia nazawsze!

Ostatnie słowo podkreślił dwa razy...

Musiała to być naprawdę wielka miłość, skoro potrafiła ona zachwiać człowiekiem, który nie stchórzył pod gradem kul. Ale miłość — to uczucie ślepe i szczęśliwy jest naprawdę ten, czyj rozum jest silniejszy od serca. Ludzie bowiem, kierujący się w życiu tylko sercem, trafiają albo źle, albo giną, jak zginął przedwcześnie nasz kolega Rakicin.

Rakicin leży sobie na cmentarzu kożuchowskim zdala od swojej ojczyzny. Jego

Słońce promiennym swym uśmiechem położyło swe jasne płaty na pensjonacie doreckiej kolonii pocztowców.

Słoneczny uśmiech stał się tu symbolem, to też radość życia wciela się wyraźnie wśród tego milusieńkiego światka, któremu daną jest możność przepędzenia kilku tygodni w atmosferze niefrasobliwej, wśród tak idealnych warunków, zdala od dusznych izb mieszkalnych w mieście, od jego murów i kamieni rozpalonych i od kurzu ulicznego.

Olbrzymia w tym zasługa społeczna Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, warszawskiego Zarządu Głównego, który subsydiował poważnie kolonię i lwowskiego Zarządu Okręgu a przede wszystkim Prezesa Moszory, który oddając się tej szczytnej a tak wielce humanitarnej misji z pełną ofiarnością, doprowadził kolonię wakacyjną w Dorze na wyżyny wzorowego osiedla wypoczynkowego.

Adam Winogrodzki

Z życia Związku

K. M. ŁOMŻA

Walne doroczne Zebranie Koła Miejscowego Związku Prac. Poczt T. i T. w Łomży odbyło się dnia 15 marca 1936 r.

Po ustaleniu porządku dziennego i przyjęciu go przez zebranych, Wiceprezes ustępującego Zarządu Kol. Krasnowski, otwierając zebranie powitał licznie przybyłych członków miejscowych, poczem wezwał zebranych do uczczenia pamięci ś. p Marszałka Piłsudskiego jednominutową ciszą, co zgromadzeni wykonali stojąc. Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie sekretarza Zarz. Okręgowego Kol. Panka, który powołał na asesorów Kol. Zgorzelskiego, Geskego, Wysokińskiego i na sekretarza Kol. Biernackiego.

Wiceprezes kol. Krasnowski złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za czas ubiegłej kadencji. Następnie skarbnik kol. Brodowska odczytała szczegółowo pozycje wpływów i wydatków poczem przewodniczący Kom. Rew. kol. Maziński stwierdził, że poszczególne pozycje wpływów i wydatków były kontrolowane dokładnie z dowodami i są zgodne, wobec czego stawia wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Nad wygłoszonemi sprawozdaniami otwarto dyskusję w której głos zabierali Koledzy: Baran, Krasnowski, Zgorzelski i inni, a po wyczerpaniu dyskusji wniosek Kom. Rew. o udzielenie absolutorjum uchwalono większością przy jednym wstrzymującym się od głosowania.

Z kolei kol. Geske złożył obszerne sprawozdanie z prac Zarządu Głównego. Po sprawozdaniu i dyskusji nad niem uchwalono przedstawiony preliminarz budżetowy na rok 1936/37, który w przychodach i rozchodach zamyka się cyfrą 840 zł.

Następnie przystąpiono do wyborów nowego Zarządu Koła i na wniosek kol. Malowańczyka wybory przeprowadzono tajnie, które w wyniku tajnego głosowania przedstawiają się następująco:

Do Zarządu wybrani zostali koledzy Biernacki, Lupiński, Pietruszko, Maziński, Kamionkowski i Wojdalski, a na zastępców Cymkowski Hermanowski i Polowy. Do Komisji Rewizyjnej wybrano jednogłośnie kol. Buszko, Korycińskiego i Szpinaka na zastępców Brodowskiego i Justa.

Po wyczerpaniu wolnych wniosków zebranie zamknięto.

K. M. CHEŁMŻA

Walne Zgromadzenie Koła Miejscowego Związku Prac. P. i T. Chełmża odbyło się w dniu 8 marca 1936 r.

Zebranie otworzył prezes Koła kol. Szczepański. Po powitaniu zgromadzonych, odczytaniu porządku dziennego obrad i protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia przystąpiono do wyboru prezydjum Zebrania. Na przewodniczącego wybrano Naczelnika U. P. Chełmża Cieślę, na sekretarza kol. Rampalskiego, na ławników: kol. Ilota i kol. Wendorffównę.

W sprawozdaniu pierwszy zabrał głos kol. Szczepański jako prezes ustępującego Zarządu podając zebranym do wiadomości działalność Koła z ubiegłej kadencji.

Następnie wygłosili swe sprawozdania sekretraz, skarbnik i Komisja rewizyjna. Stan kasy przedstawia się następująco: przychód 158 zł. 61 gr. rozchód 76 zł. 36 gr., saldo na rok 1936/37 wynosi 82 zł. 25 gr.

Po przeprowadzeniu dyskusji nad sprawozdaniami nastąpiło sprawozdanie z Kasy pogrzebowej, którą omawiał kol. Szczepański i Ronowicz zapewniając, że ogólnie Kasa dobrze prosperuje i jest z roku na rok nadwyżka. Skolei przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Koła w myśl nowego regulaminu. Zarząd ukonstytuował się jak następuje: prezes kol. Szczepański wice-prezes Cieśla, sekretarz Hipocki, zastępca sekr. kol. Zierke, skarbnik kol. Mucha, członkowie Zarządu kol. Gumiński i koleż. Wendorffówna. Komisja rewizyjna: kol. Tęgowski, Clot i Rampalski, zastępcami kom. rewiz. i członków Zarządu są: kol. Onasz Lewandowski i kol. Grzmot-Bilski, Sobacki i Mossiżanka.

Uchwalony budżet na rok 1936/37, przedstawia się następująco: w przychodach 135 zł. w rozchodach 84.80 saldo na rok 1937/38 50 zł. 20 gr.

W wolnych wnioskach i głosach zabierali głos kol. Mucha, Szczepański, Hipocki, Ronowicz, Zierke i inni.

---

akt osobowy, zakończony wspomnianym telegramem, Dyrekcja wyrzuciła napewno do archiwum, gdzie po pewnym czasie ulegnie on zagładzie. I tylko ten jego ostatni list, znajdujący się w mej teczce, grupującej moje dokumenty osobiste, będzie dowodem, że był człowiek o starganych nerwach, nie zdający sobie sprawy ze stanu swego zdrowia, który zapałał chorą miłością, co też było główną przyczyną kożuchowskiej tragedji.

* * *

A ja przekroczyłem niedawno 33 lata... Jest to wiek, w którym się już nie wbiega w szalonym pędzie na czwarte piętro, jak się to robiło jeszcze parę lat temu. Jest to również okres, w którym się człowieka żadne szaleństwa już nie imają. W tych latach, jeżeli człowiek jeszcze marzy o czym, to chyba jedynie o dobrym obiedzie oraz o wypoczynku poobiednim a nie o „głupstwach", które się popełniało przed latami...

Czasami jednak — po całodziennej pracy — gdy mi jest wyjątkowo ciężko na duszy, biorę do ręki moją teczkę, która zawiera historję całego mego życia , i zaczynam przeglądać starannie poukładane papiery. Gdy więc przeglądam poszczególne dokumenty, twarz moja wypogadza się, a nawet zjawia się na niej uśmiech. Tu była bowiem wojna — było wesoło, ale równocześnie głodno i chłodno, tu było to, tu było owo i t. d.

Gdy skolei biorę do ręki pożółkły blankiet telegraficzny, będący dokumentem wielkiej miłości i tragicznej śmierci Rakicina, i gdy czytam te jego ostatnie, na wiatr rzucone słowa: „Kochałem ciebie! tak mocno! ale ty nie!..." — popadam zazwyczaj w zadumę... Patrzę wówczas przez okno w dal spowitą mgłami, błogosławię naturę, że mi dała rozum silniejszy od serca, (co mi pozwoliło pozostać orginałem, jakim jestem od najmłodszych lat), a na moją uśmiechniętą twarz padają zazwyczaj promienie zachodzącego słońca.

Rozmyślam w takich rzadkich chwilach o tym, jaki też to dokument zakończy mój akt osobowy? Czy będzie to zawiadomienie jakiegoś dowództwa wojskowego, że plutonowy Datownikowski zginął na wojnie. Czy będzie to może telegram jakiegoś prowincjonalnego urzędu p.-t., zawiadamiający Dyrekcję, że asystent Datownikowski zastrzelił się z przyczyn nieustalonych na podwórku pocztowym. Czy też może przyjdzie mi zakończyć swoje burzliwe życie normalną śmiercią: z gromnicą w ręku, w otoczeniu najbliższych i delegata pewnego przedsiębiorstwa, prowadzonego na zasadach wybitnie handlowych?

Takie myśli opadają mnie właśnie i w tej chwili, gdy kończę pisać niniejsze opowiadanie. Słońce zaś zachodzi, a jego ostatnie promienie padają na moją twarz— twarz człowieka, który się... starzeje.

Nie przypuszczał zapewne Datownikowski, pisząc tę oto Związkową Falę, że kończy się już nić i Jego żywota.

W kilka dni po nadesłaniu do Redakcji „Poczty" opowiadania o Gabrjelu Rakicinie, w kilka dni po tym, kiedy przy zachodzie słońca snuł swe rozmyślania, jaki to dokument zakończy Jego akt osobowy — Datownikowski zginął śmiercią tragiczną...

Uzyskawszy urlop, wyjechał nad morze i tam, wypłynąwszy samotnie kajakiem, zakończył swą życiową wędrówkę. Z przejażdżki po morzu Datownikowski już nie wrócił...

Pod pseudonimem Datownikowskiego, pisywał Związkową Falę długoletni członek Związku, jak rzadko kto oddany idei związkowej, serdeczny nasz druh i kolega ś. p. Eugeniusz Malec, urzędnik Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie.

Zginął dnia 4 sierpnia 1936 r.

Cześć Jego pamięci!

Redakcja „Poczty".

Dobrze traktowany i opłacany pracownik jest najlepszą reklamą każdego przedsiębiorstwa

Na Sanatorium

Wykaz kwot uzyskanych w maju, czerwcu i lipcu 1936 r. ze sprzedaży znaczków na budowę uzdrowisk i sanatoriów dla pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej zebranych za łaskawem pośrednictwem PP. Naczelników, Kierowników, Urzędów i Agencyj pocztowo - telegraficznych, Zarządów Kół Związku oraz przy wybitnym współudziale członków Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów:

MAJ 1936 R.

1.	Wysoki Litewski	7,00
2.	Kamesznica	19,00
3.	Zelwa	6,90
4.	Rudnik n/Sanem	35,00
5.	Skarżysko - Kamienna	10,40
6.	Gdańsk (Polski Urz P. T.	13,90
7.	Grajewo	69,80
8.	Staw	6,90
9.	Nieśwież	5,15
10.	Łódź 8	6,90
11.	Stolin	15,00
12.	Warszawa 1	184,80
13.	Urząd Telekom. Warszawa Oddz. Telefoniczny	66,24
14.	Goniądz	6,90
15.	Białystok 1	27.90
16.	Jaworów	35,00
17.	Rohatyn	42,98
18.	Poczajów	12,90
19.	Mława 1	14.00
20.	Biała	35,00
21	Skole	9,90
22.	Borysław 1	12,00
23.	Rawa Ruska	50,00
24.	Dobromil	24,60
25.	Rypin	10,00
26.	Dubno	20,90
27.	Jordanów	2,45
28.	Leszno 2 Urz. poczt.-celny	—,90
29.	Połonka k. Łucka	2,90
30.	Łęczyca	70,00
31.	Żerków	8,60
32.	Janów Podlaski	9,90
33.	Połowo	3,37
34.	Kałuszyn	1,50
35.	Łasin	1,40
36.	Knurów	1,70
37	Lwów 7	2,42
38.	Koluszki	4,90
39.	Międzyrzec k. Korca	15,00
40.	Dworzec	5,70
41.	Ustroń	7,00
42.	Warszawa 1	191,50
43.	Grybów	2,90
44.	Trzebinia 2	9,90
45.	Suwałki	24,50
46.	Płock	20,90
47.	Ryki	4,55
48.	Sochaczew 1	7,40
49.	Garwolin	9,10
50.	Mołczadź	10,00
51.	Milanówek	2,22
52.	Aurelów	20,16
53.	Bała k. Rawy Mazow	7,00
54.	Zielonka k. Warszawy	5,60
55	Krasnystaw	14,00
56.	Lida 2	2,30
57.	Lubcza n/Niemnem	7,60
58.	Zabłudów	35,00
59.	Bieniakonie	6,90
60.	Antopol	27,97
61.	Katowice 1	10,13
62.	Koźminek	4,00
63.	Staszów	71,80
	Razem	1.383,24

CZERWIEC 1936 R.

1.	Tomaszów Maz.	13,00
2.	Rokitno	14,00
3	Tczew Koło Miejsc.	20,00
4.	Limanowa	3,50
5.	Ołyka 1	45,00
6.	Zelwa	6,90
7.	Mława 1	35,00
8.	Opatówek	13,90
9.	Dawidgródek	24,40
10.	Gdańsk Polski Urz. P. Koło Miejscowe	8,40
11.	Warszawa 22	142,00
12.	Kraśnik	4,00
13.	Stecowa Ag. Poczt.	69,80
14.	Poczajów	9,10
15.	Krynica -Zdrój	14,00
16.	Sosnowiec 1	69,80
17.	Suwałki	236,70
18	Włodzimierz Koło Miejsc.	64,50
19.	Mszczonów	10,40
20.	Ostrowiec Kielecki Koło Miejscowe	20,00
21.	Poznań 9	59,10
22.	Skałat	40,00
23.	Szczekociny	10,00
24.	Borsuki	4,00
25.	Lutowiska	40,00
26.	Mogielnica k. Grójca	34,90
27.	Antonówka	14,00
28.	Kleck k. Nieświeża	54,80
29.	Międzyrzec k. Łukowa	6,90
30.	Czempiń	8,48
31.	Krasne n/Uszą	6,90
32.	Janowiec k Gniezna	1,58
33.	Janów k. Lwowa	42,30
34.	Lubcza n/Niemnem	—,60
35.	Podwołoczyska	12,40
36.	Koński Stef. Nowotarski	16,00
37.	Wieluń	89,90
38.	Ciechanów Koło Miejsc.	17,40
39.	Limanowa	7,00
40.	Chrzanów	16,50
41.	Kłodawa	22,40
42.	Stolin	4,90
43.	Hrubieszów	6,90
44.	Staw	2,10
	Razem	1.343,46

LIPIEC 1936 R.

1	Bielsk k. Płocka	7,00
2.	Piaseczno k. W-wy	2,00
3.	Zakroczym	40,00
4.	Wołkowysk 1	17,32
5.	Monasterzyska	20,00
6.	Dokszyce	20,00
7.	Warszawa 1	56,92
8.	Pułtusk Edw. Kwart	7,00
9.	Mława 1	14,00
10.	Bodzanów k. Płocka	19,30
11.	Białystok 1	6,90
12.	Kraków 6	1,85
13.	Warszawa 12	9,87
14.	Dawidgródek	13,90
15.	Poczajów	11,80
16.	Gdańsk Polski Urz P. Koło Miejsc.	5,90
17.	Żuromin	9,80
18.	Potok Złoty k. Buczacza	36,75
19.	Błaszki	16,00
20.	Warszawa — Sejm	45,50
21.	Łochów	15,00
22.	Ostrowiec Kielecki Koło Miejscowe	20,00
	Razem	396,81

Komunikat okręgu wileńskiego

Zarząd Okręgowy w Wilnie wynajął dla potrzeb związkowych lokal przy ulicy Zamkowej Nr. 12 m. 3.

W lokalu jest czynna biblioteka codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od godziny 13.30 do 16.30.

Sekretariat Zarządu Okręgowego czynny również za wyjątkiem dni świątecznych codziennie od godz. 16.30 do 18.30.

ZAMIANY

Kto z Koleżanek lub Kolegów asystentów ze Lwowa, Krakowa, Sanoka lub Sambora, zamieni miejsce służbowe na Katowice. Zgłoszenia kierować: J. K. Katowice 1, dział radiofoniczny.

——o——

Kto z kierowników agencyj III stopnia Dyrekcji Krakowskiej w pobliżu Krakowa zamieni miejsce służbowe na agencję I stopnia wyłącznie nadawczą, oddaloną 30 minut od Katowic. Zgłoszenia kierować agencja pocztowa Glińsko obok Żółkwi.

——o——

Kto z Koleżanek lub Kolegów asystentów U. P. Krzeszowice, Maków Pdh., Sucha lub Lublin, zamieni miejsce służbowe na U. P. Bielsko 2. Łaskawe zgłoszenia: Nadera Bolesław Bielsko 2.

——o——

Kto z kierowników agencji II stopnia z okolic Sanoka, Rymanowa, Zagórza i t. p. zamieniłby swą placówkę na agencję II stopnia Nawarja pod Lwowem. Miasteczko 3 i pół km. od pociągu 11 km. od Lwowa. Zgłoszenia: Agencja pocztowa Nawarja pod Lwowem.

——o——

Kto z Koleżanek lub Kolegów Dyrekcji Lwowskiej (najchętniej wschód) zamieni miejsce służbowe na U. P. Dukla. Okolica zdrowa, górska. Zgłoszenia kierować E. Kalitówna, Dukla.

——o——

Kto z Koleżanek lub Kolegów asystentów U. pt. Chełm Lub. Zamość, Kowel, Lubartów, Krasnystaw, lub z któregokolwiek U. P. Dyrekcji Lwowskiej wzgl. Krakowskiej zamieni swe miejsce służbowe na U. P. Skarżysko Kamienna 1. Zgłoszenia kierować: dla „Zamiana U. p.t Skarżysko kam. 1".

——o——

Kto z koleżanek lub kolegów asystentów zamieni miejsce służbowe na Ozorków przy Łodzi. Komunikacja z Łodzią i Kutnem dogodna.

——o——

Kto z Koleżanek lub Kolegów 9 gr. up. z Poznania wzgl. okolicy zamieni swe miejsce służbowe na Katowice albo Okr. Dyrekcji Katowickiej. Zgłoszenia kierować Zarząd Okręgowy Katowice, skrytka 500.

——o——

Kto z Koleżanek lub Kolegów asystentów zamieni miejsce służbowe na Złoczów Dyrekcji Lwowskiej, zamienię najchętniej na Przemyśl, Sambor lub Jarosław. Zgłoszenia na adres Koła Miejsc. Złoczów.

——o——

Kto z Koleżanek lub Kolegów Dyrekcji Krakowskiej zamieni miejsce służbowe na Ciechocinek — piękne uzdrowisko — warunki dobre. Zgoszenia proszę kierować pod „Zamiana", Ciechocinek.

PODZIĘKOWANIA

Składam serdeczne podziękowania Zarządowi Głównemu, oraz wszystkim Kolegom ś. p. męża mojego Antoniego Maciejewskiego, a w szczególności pp. Masłowskiemu, Jelińskiemu, Magierkowi, Romanowi i Matejkowskiemu za okazaną mi pomoc.

M. Maciejewska.

—o—

Składam serdeczne podziękowanie Zarządowi Głównemu za pomoc materialną w chwili, gdy znalazłem się w nader ciężkiem położeniu wskutek choroby.

Tomasz Matoga, pocztyljon Kraków.

—o—

Poczuwam się do miłego obowiązku złożyć Zarządowi Głównemu najserdeczniejsze podziękowanie za trud poniesiony w obronie mych słusznych praw, który uwieńczony został pomyślnym skutkiem. Równocześnie składam wyrazy pełnego uznania memu obrońcy Panu Marianowi Skurzakowi.

Jakób Klar
naczelnik urzędu.

—o—

Panom Naczelnikom, pp. Urzędnikom Współpracownikom z U. pt. Rozwadów i Nisko za udział w pogrzebie oraz złożenie wieńców na grobie męża mego ś. p. Władysława Pelca składam serdeczne „Bóg zapłać". Zarazem dziękuję Zarządowi Gł. za wypłacenie mi odprawy.

Aniela Pelcowa.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dnia 1 sierpnia 1936 r. zmarła śmiercią tragiczną w Płocku ś. p. Marja Radkowska asystent Urz. Tel. i długoletni członek Związku.

Śmierć ś. p. kol. Radkowskiej pogrążyła nas w ciężkiej żałobie. Zmarła zaletami serca i charakteru zaskarbiła sobie miłość i szacunek wśród Koleżanek i Kolegów. Nagła, straszna śmierć przerwała Jej młode życie.

Na wieczny spoczynek odprowadziliśmy Ją przejęci głębokim smutkiem, a wspomnienie Jej drogiej nam postaci, nigdy nie zatrze się w sercach naszych. W zmarłej utracił Związek, a w szczególności Koło Miejscowe gorliwego pracownika związkowego, społecznego i szczerego propagatora idei związkowej.

Cześć Jej pamięci.

Koło Miejscowe w Płocku.

—o—

Dnia 14 sierpnia b. r. zmarł w Rozwadowie przeżywszy lat 28 ś. p. Władysław Pelc, asystent U. pt. Rozwadów i członek Zarządu Koła Miejscowego.

Zmarły cieszył się ogólną sympatją kolegów i pozostawił wśród nich głęboki żal po sobie.

Cześć Jego pamięci.

Zarząd Koła Miejscowego Rozwadów.

Foto-Aparaty naprawia
Unieszowski
Warszawa, Chłodna 37.

FARBA DO WŁOSÓW
KOMOL
w 18 naturalnych kolorach
KOMOL w 15 minut farbuje siwe włosy
KOMOL pozwala na wieczną ondulację
Żądać w pierwszorzędnych zakładach fryzjerskich i perfumerjach
Gen. Reprezentant
D|H Teodor Sakowski Bagatela 45, tel. 937-77 WARSZAWA

DO EGZAMINÓW NA ŚWIADECTWO
7 kl. szkoły powszechnej oraz 6 i 8 kl. gimnazjum
P. T. Urzędników i niższych funkcjonarjuszów Poczt i Telegrafu bardzo skutecznie przygotowują komplety Gimnazjalne
„MATURA"
Żórawia Nr. 34 m. 11
wykłady przedmiotów specjalnych wymaganych od P. T. urzędników p. t. prowadzone są przez specjalistów
OPŁATY 12 zł. miesięcznie

Katolicki Związek Polek w Warszawie
Prowadzi w r. 1936—37
GIMNAZJUM ŻEŃSKIE Mazowiecka 4, tel. 6-12-08.
SEMINARJUM dla WYCHOWAWCZYŃ PRZEDSZKOLI
Krakowskie Przedm. 36, tel. 245-13.
SZKOŁA POWSZECHNA KOEDUKACYJNA Krakowskie Przedmieście 36.
PRZEDSZKOLA DLA DZIECI OD LAT 4 Warecka 15, Krakowskie Przedm. 36.
Kancelarje odnośnych szkół udzielają codziennie informacji od 12 — 2. Dla dzieci urzędników państwowych i komunalnych zniżki.

CENTRALNE BIURO
SPRZEDAŻY PRZEWODÓW
„CENTROPRZEWÓD"
Sp. z o. o.
WARSZAWA — Marszałkowska 87, telefony: 9-42-86, 9-42-87
Przewody izolowane
z fabryk krajowych w wykonaniu przepisowem, oznaczone żółtą nitką S. E. P

Redaktor odpow.: Tykwiński Czesław. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczt., Telegraf. i Telef. R. P., Warszawa, Bednarska Nr. 25

Drukarnia Artystyczna Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.